...i przyrody
...kowe „Prawdy"

M. Straszewski

Nr. 1

Św. Augustyn

Nakładem i drukiem „Prawdy" w Krakowie

PROSPEKT

NA WYDAWNICTWO POPULARNO-NAUKOWE REDAKCYI „PRAWDY“

POD ZBIOROWĄ NAZWĄ

Z DZIEDZINY DUCHA I PRZYRODY

DRUKIEM „PRAWDY“ POD ZARZ. J. JONDRY, KRAKÓW

Wiedza, oświata i nauka jest źródłem największej siły i żywotności narodów. W czasach dzisiejszych naród ciemny i nieoświecony może być tylko przedmiotem pogardy, lekceważenia i wyzysku. Ale prawdziwa oświata nie powinna ograniczać się w narodzie do małej tylko liczby jednostek wykształconych, lub uczonych. Zasada równości obywatelskiej wymaga, aby obecnie jak najszerszy ogół był należycie uświadomiony. Krzewić oświatę we wszystkich warstwach narodu, to znaczy umacniać jego odporność i żywotność. Niestety jednak my żyjący jesteśmy obecnie świadkami faktu, że krzewienie oświaty i praca nad uświadamianiem sprzymierza się niejednokrotnie z dążnościami, wrogiemi religii chrześcijańskiej i Kościołowi katolickiemu. Próby w tym kierunku podejmywane, jeżeli wogóle groźne są dla wszystkich narodów z chrześcijańskiego gruntu wyrosłych, to musiałyby się okazać szczególnie niebezpiecznemi dla narodu polskiego, którego cała przeszłość wiąże się najściślej z zachodniem chrześcijaństwem i z katolicyzmem. Tymczasem w różnych dzielnicach Polski pojawia się teraz coraz więcej dzieł i broszur albo ziejących wprost nienawiścią

ku chrześcijaństwu, albo też usiłujących dowodzić ubocznie i chyłkiem, że chrześcijański pogląd na świat już się przeżył i powoli zamiera. Krzewiąc nibyto wiedzę i naukę podkopuje się równocześnie wiarę, tudzież moralne podstawy narodowego bytu.

Działać przeciw takiej robocie jest obowiązkiem każdego dobrego Polaka i Chrześcijanina. Jeżeli bowiem mamy utrzymać się jako naród samoistny i odrębny, to jest to dla nas możliwem tylko pod warunkiem, że pozostaniemy narodem chrześcijańskim i katolickim. Potrzeba nam więc oświaty, ale oświaty natchnionej duchem chrześcijaństwa, oświaty zgodnej z podstawami wiary katolickiej. Taką oświatę szerzyć i o nią walczyć oto od dawna główny cel i zadanie wychodzącego w Krakowie tygodnika »Prawda«. Pragnąc pracę w tym kierunku jeszcze więcej rozwinąć i pogłębić, postanowiła redakcya »Prawdy« podjąć nowe wydawnictwo. A mianowicie p o s t a n o w i ł a w y d a w a ć z b i ó r p r a c i d z i e ł o c h a r a k t e r z e p o p u l a r n o - n a u k o w y m. To nowe wydawnictwo będzie się ukazywało w dowolnych odstępach czasu. Książeczki drukowane na pięknym papierze w formacie nader dogodnym oprawne, będą do nabycia każda z osobna po cenach nader niskich i dla każdego przystępnych. Całemu wydawnictwu nadajemy wspólny napis:

Z DZIEDZINY DUCHA I PRZYRODY.

Na razie zamierzamy wydać seryę złożoną z następujących kilkunastu książeczek:

1) **Św. Augustyn** — największy z filozofów chrześcijańskich.

2) **Pieniądz i jego różne postacie.**

3) **Adam Mickiewicz**, szkic literacki.

4) **Co to jest naród?**

5) **Historya bitwy pod Grunwaldem.**

6) **O zjawiskach elektro-magnetycznych w przyrodzie.**

7) **Praca społeczna na gruncie chrześcijaństwa.**

8) **Rolnictwo.** Jego ekonomiczne i społeczne znaczenie.

9) **Św. Franciszek z Assyżu.**

10) **Król Jan Sobieski.**

11) **Car Piotr I i bitwa pod Połtawą.**

12) **Mikołaj Kopernik.** Karta z dziejów nauki o wszechświecie.

Jak można przekonać się już z powyższych dwunastu tytułów, to wydawnictwo zamierzone pod zbiorową nazwą: »**Z dziedziny ducha i przyrody**« obejmie wszystkie działy wiedzy ludzkiej zarówno przyrodniczej jak i historyczno-społecznej z szczególnem jednak uwzględnieniem kultury, sztuki, nauki, literatury i w ogóle dziejów Polski. Na autorów powyższych dziełek starała się redakcya »Prawdy« pozyskać nasze pierwszorzędne siły naukowe i literackie, wychodząc z założenia, że właśnie wydawnictwa, mające na celu popularyzowanie wiedzy, wymagają znakomitego opracowania, a więc najlep-

szych sił autorskich. Z dalszymi seryami będzie się postępowało tak samo.

Krzewić oświatę, udostępniać najszerszym kołom polskich czytelników wyniki, tudzież postępy współczesnej wiedzy i nauki na wszystkich polach, a równocześnie umacniać w umysłach i sercach miłość rzeczy polskich, a także miłość i zrozumienie dla prawd wiary chrześcijańsko-katolickiej — oto cele, któreśmy sobie w niniejszem wydawnictwie wytknęli.

Pośród polskiego społeczeństwa wzrasta z dnia na dzień pragnienie wiedzy i chęć czytania. Zadaniem więc naszem będzie podawać czytelnikom polskim pokarm duchowy zdrowy i jędrny, nie zaś zatruty, którego niestety coraz więcej pojawiać się u nas zaczyna. Jestto trucizna tem gorsza, że w pozory naukowości ustrojona. Otóż wydawnictwo nasze będzie na każdym kroku starało się dostarczyć dowodów, że między prawdziwą i dobrze zrozumianą nauką a chrześcijańskim poglądem na świat sprzeczności niema i być nie może. Mamy wobec tego niepłonną nadzieję, że ludzie dobrej woli, że każdy, komu drogą jest polskość i nasza chrześcijańsko-polska kultura, wydawnictwo zamierzone pod zbiorową nazwą

Z DZIEDZINY DUCHA I PRZYRODY

chętnie i gorliwie poprzeć zechce.

Wreszcie nadmienia redakcya »Prawdy« na zakończenie, że na głównego redaktora i kierownika całego wydawnictwa udało jej się po-

zyskać i uprosić Profesora filozofii na Wszechnicy Jagiellońskiej

Dra Maurycego Straszewskiego,

którego też pracą o św. Augustynie rozpoczynamy pierwszą seryę niniejszego wydawnictwa.

Redakcya „Prawdy“.

Kraków, ul. Stolarska 6.

ŚW. AUGUSTYN



ŚW. MONIKA I ŚW. AUGUSTYN JEJ SYN.

Święty Augustyn

największy z filozofów chrześcijańskich.

Napisał

Dr. Maurycy Straszewski
profesor Wszechnicy Jagiellońskiej.

W KRAKOWIE 1910
Nakładem i czcionkami Drukarni „Prawdy“
pod zarządem Józefa Jondro.

I.

Wiek czwarty po nar. Chrystusa P. jest wiekiem największej na gruncie chrześcijańskim twórczości. Gdy pierwszy wiek obejmował czasy, w których uczniowie Chrystusowi roznieśli światło Ewangelii po całym wówczas znanym świecie; gdy w wieku drugim rozwijający się Kościół musiał toczyć zacięte walki z rozmaitymi sekciarzami, aby czystość nauki Chrystusa uratować, gdy następnie w trzecim spadły na Chrześcijaństwo najcięższe prześladowania, a równocześnie powstało życie zakonne — to w czwartym wreszcie wieku widzimy Chrześcijaństwo tryumfujące nad pogaństwem i wydające z pomiędzy wyznawców swoich najgłębszych myślicieli, którzy objaśniają i rozwijają cały systemat prawd św. Wiary chrześcijańskiej, czyniąc go tak pewnym, iż przetrwał zwycięsko wszelkie krytyki aż do dni naszych.

Któż nie zna nazwisk tych mężów, którzy w wieku czwartym wznieśli ów wspaniały gmach teologii chrześcijańskiej i tak dzieło Chrystusa uwieńczyli? Znani oni są jako Ojcowie Kościoła. Do nich należą przedewszystkiem trzej sławni synowie Kappadocyi tj. Bazyli Wielki, jego młodszy brat Grzegorz z Nyssy i jego przyjaciel serdeczny Grzegorz z Nazyancu; dalej tu należy św. Jan Złotousty, Sokratesem chrześcijańskim często nazywany, najwymowniejszy z kaznodzieij, sławny

z tego powodu, że w kazaniach swoich do ludu poruszał ze stanowiska chrześcijańskiego doniosłe zagadnienia społeczne. Następnie należy wymienić św. Hieronima, potem św. Ambrożego, potężnego medyolańskiego kaznodzieję, wreszcie największego z pomiędzy wielkich, geniusza, który potęgą ducha swojego przewyższył nietylko współczesnych ale i późniejszych, tj. świętego Augustyna.

Myliłby się bardzo, ktoby mniemał iż sława św. Augustyna polega tylko na jego zasługach wobec teologii. — Augustyn św. jest czemś więcej jeszcze, jest jednym z najgenialniejszych filozofów, jednym z najznakomitszych mędrców i uczonych, jakich ludzkość wydała.

Gruntuje on teologię nietylko na Objawieniu, ale także na podstawach, wiedzy i nauki. Rozum i samoistną pracę myśli przyzywa do pomocy i tak dochodzi do poglądu na świat, w którym wiara i wiedza, rozum i powaga Objawienia w najcudowniejszą łączą się harmonię. Spotykamy u niego zarody myśli filozoficznych, tudzież ślady różnych teoryi naukowych, których wartość dopiero my ludzie nowocześni należycie ocenić umiemy.

Ale i pod innym jeszcze względem jest św. Augustyn postacią dla nas wielce pouczającą. Oto w jego życiu i rozwoju odbiło się duchowe usposobienie całego starożytnego społeczeństwa na przełomie wieków, na przejściu z pogaństwa w chrześcijaństwo.

Augustyn św. miał wprawdzie matkę chrześcijankę, ale po urodzeniu na łono chrześcijaństwa przyjętym nie był. Długo jeszcze pozostawał

poganinem, o własnych siłach zaczął szukać prawdy, błądził w różnych kierunkach, aż wreszcie trafił do celu. Manowce, po których się błąkał, sam nam opisał, a przy tej sposobności przedstawił obraz ówczesnego społeczeństwa, uchwycony prawie w ostatniej chwili przed jego ostateczną zagładą.

Oto są powody, które sprawiają, że przedstawia się nam św. Augustyn jako jedna z najbardziej zajmujących postaci w dziejach zachodniego chrześcijańskiego świata. Zapoznać z tą postacią czytelnika, oto cel, który sobie wytknąłem. Uczynię to w sposób możliwie najzwięźlejszy, opowiem przedewszystkiem św. Augustyna życie, przedstawię jego rozwój duchowy, z nauki zaś jego poruszę nie stronę teologiczną, lecz niektóre najważniejsze myśli filozoficzne, mające wartość także dla czasów dzisiejszych. Po dalsze zaś szczegóły pozwalam sobie odesłać czytelników do dzieła, które wydałem przed trzema laty pod tyt.: »Filozofia św. Augustyna na tle epoki«.

II.

Święty Augystyn czyli jak się właściwie nazywał *Aurelius Augustinus* urodził się 13-go listopada 354 w mieście Tagaste, które leżało w rzymskiej prowincyi Numidii, stanowiącej północno-zachodnie wybrzeże Afryki. Obecnie miejsce jego urodzenia położone w prowincyi francuskiej »Constantine«, należącej do Algieru, nosi nazwę »Souk-Ahras«, z jedynego zaś napisu, który tam utrzymał się, można wnosić, iż dawne Tagaste

posiadało prawa municipium rzymskiego, to zn. uprzywilejowanej osady rzymskiej.

Czasy, w których Augustyn się urodził, były bardzo dla państwa rzymskiego groźne i burzliwe, a także i dla ówczesnego Kościoła chrześcijańsko-katolickiego bardzo krytyczne. Wprawdzie już 40 lat przedtem w r. 313 ogłosił cesarz rzymski Konstanty Wielki sławny edykt tolerancyjny, skutkiem czego skończyły się prześladowania chrześcijan a religia chrześciańska uzyskała zupełną wolność i swobodę. Nie od razu jednak stała się ona religią panującą, owszem pogaństwo uchodziło ciągle jeszcze za religię państwową, a jego wyznawcy wszędzie mieli pierwszeństwo przed chrześcijanami. Dopiero w dziesięć lat później t. j. w r. 323 wyszedł drugi edykt Konstantego, w którym monarcha ten przemówił do poddanych swoich już jako chrześcijanin, darząc tolerancyą nie chrześcijan lecz pogan. »Niechaj i ci — mówi cesarz — którzy żyją w błędach pogańskich, doznają tej samej opieki, co i wyznawcy prawdziwej nauki Chrystusa«.

Takim to zmianom nadzwyczajnym uległy stosunki w ciągu lat dziesięciu! Widoczne to było we wszystkich dziedzinach zarówno życia publicznego jak prywatnego. Jako przykład przytoczę fakt, że cesarz Konstanty Wielki brał w początkach panowania udział w różnych pogańskich uroczystościach, zaś po roku 323 już się od tego usunął. Jego następcy Konstancyusz i Konstans wydali w r. 341 edykt, zabraniający składania ofiar pogańskim bogom, w r. zaś 356, a więc w dwa lata po urodzeniu się Augustyna, zaczął rząd nakładać już kary na składających ofiary.

W pierwszej połowie wieku czwartego posiadali jeszcze poganie większość w senacie rzymskim, ale w drugiej połowie i to się zmieniło. Cesarz Walentynian I mógł już nakazać wyniesienie bogini zwycięstwa z sali posiedzeń senatu. Ten sam Walentynian zabronił igrzysk olimpijskich*) i odmówił datków ze strony państwa na rzecz obrzędów religijnych pogańskich. Zdawało się więc w połowie wieku czwartego, że pogaństwo całkiem już bezsilne ulegnie bez dalszej walki. Stało się jednak inaczej.

W r. 361, a więc gdy Augustyn miał lat 7, wstąpił na tron cezarów rzymskich Juljan, nazywany Apostatą czyli odstępcą, porzucił bowiem wiarę chrześcijańską, w której był wychowany i stał się napowrót poganinem. Juljan był to marzyciel na tronie, rozmiłowany w pięknie greckiem, zwolennik filozofii nowoplatońskiej.**) Skupił około siebie wszystko, co tylko najlepszego posiadało jeszcze pogaństwo, pragnął on religię pogańską wskrzesić, odrodzić, podnieść i tak uszlachetnić, aby mogła podjąć skuteczną walkę z nauką Chrystusa. Juljan Apostata, jakkolwiek

*) Były to sławne uroczystości religijno-narodowe, które odbywały się w Olimpii na półwyspie greckim, zbierały się na nie wszystkie plemiona greckie. Były te igrzyska wyrazem jedności całego greckiego narodu. Odbywały się co czwarty rok i według nich liczono w starożytności lata i oznaczano daty historyczne.

**) Filozofia tak zwana nowoplatońska powstała w Aleksandryi na końcu drugiego wieku po Chr. Założycielem tej szkoły filozoficznej był Ammonius Sakkas, pierwotnie chrześcijanin, później powrócił do pogaństwa. Pragnął on filozofię Platona przerobić na religię, która mogłaby skutecznie zwalczać religię chrześcijańską.

wróg chrześcijaństwa, jest niewątpliwie obok Augustyna najświetniejszą postacią na widnokręgu duchowym czwartego wieku; opromienił on zachód gasnącego pogaństwa. Panowanie jego było krótkie, trwało tylko lat dwa; zginął bowiem w r. 363 w bitwie przeciw Persom, jednak i te dwa lata wystarczyły, aby okazać, do jakiego stopnia groźnym mógł stać się dla Kościoła zwrot rządu cezarów do pogaństwa.

Skorzystało też duchowieństwo katolickie z nowych doświadczeń; w walce z zarządzeniami Juljana wyszlachetniały i oczyściły się usposobienia chrześcijan, a Kościół odzyskał większą niezależność.

W drugiej połowie czwartego wieku poczyniło też uszlachetnienie się obyczajów wśród społeczeństwa rzymskiego znaczne postępy. Na wyższe warstwy podziałał z jednej strony przykład cesarza Juljana, który prowadził żywot bardzo skromny i surowy, z drugiej przykład chrześcijan; małżeństwa też mięszane były w owych czasach rzeczą bardzo częstą. Zwykle kobiety żony były chrześcijankami, mężczyźni zaś pozostawali poganami, a jeżeli nawet przechylali się do chrześcijaństwa, to odkładali chrzest na koniec życia.

Przykłady takich stosunków mamy liczne z czwartego wieku. Święta Paula żyła w najidealniejszej zgodzie ze swoim mężem poganinem do śmierci. Arcykapłan pogański Albinus doczekał się tego, iż cała jego rodzina stała się chrześcijańską, on chodził na Kapitol składać bogom ofiary, a w domu synowie, córki i wnuki śpiewali mu na Wielkanoc w uszy »Alleluja«. Adelfa, jedna z pierwszych poetek chrześcijań-

skich, była małżonką prefekta rzymskiego, Proba była dozgonną towarzyską poganina Klaudjusza itd.

Do jakiego stopnia zmieniły się w owych czasach zapatrywania na życie u pogan, o tem świadczą najlepiej liczne napisy na grobowcach, które aż do naszych zachowały się czasów. Na jednym z takich grobowców można n. p. wyczytać jak poganka jakaś Pretekstata chwaląc męża swojego poczytuje mu za szczególną zaletę, iż do dostojeństw, do zaszczytów i wogóle do rzeczy ziemskich żadnej nie przywiązywał wagi; prawie w takich samych słowach wielbi swojego małżonka Proba, chrześcijanka. Tak daleko wówczas rzeczy już zaszły, że życie doczesne straciło nawet dla pogan urok dawny; wszystkich ogarnęła tęsknota za jakiemś dobrem nieskończenie wyższem nad to, co życie doczesne dać może.

Stroną szczególnie znamienną w życiu społecznem wieku czwartego, to był upadek stanu średniego tj. średniozamożnych mieszczan i rolników w całem państwie rzymskiem. Zamożność ich opierała się na własności nieruchomej, na domach w miastach, na roli po wsiach; tymczasem na tę własność nieruchomą, spadały największe klęski z powodu wojen, rząd zaś nakładał na nią tak wielkie podatki i ciężary, iż całkowite zubożenie było rzeczą nieuchronną.

O ile jednak warstwa średnia podupadła w wieku czwartym, o tyle znowu podniósł się stan robotniczy i rzemieślniczy; działo się to zaś pod wpływem chrześcijaństwa, które zrównało co do godności wszystkie warstwy społeczne, a ubóstwo i pracę ręczną podniosło wysoko.

Aby uprzytomnić sobie, jaki to dokonał się w tych czasach w poglądach przewrot, wystarczy zwrócić uwagę na obraz chrześcijańskiego robotnika, kreślony przez św. Jana Złotoustego w jego kazaniach: »Praca to zaszczyt chrześcijanina« — woła św. Jan — »niema pracy, która mogłaby jego godność poniżyć. Robotnik i rzemieślnik chrześcijański ma wszelkie prawa czuć się szczęśliwym; wesołym niechaj więc będzie, oszczędnym i moralnym; pogardzać nim nie wolno nikomu, każdy powinien ze czcią i z uszanowaniem wchodzić do domu jego; życie wewnętrzne, życie religijne wynagrodzi mu wszystko; nie on bogaczom — przeciwnie bogacze jemu powinni zazdrościć szczęścia prawdziwego«. Zapowiadał też zarówno św. Jan Złotousty jak i św. Ambroży nowy na świecie porządek społeczny, w którym pod wpływem nauki Chrystusa urzeczywistni się prawdziwa wolność, równość i braterstwo między ludźmi.

III.

Takie to więc były czasy, w których przyszedł na świat św. Augustyn. Ojciec jego Patricius, z pochodzenia Rzymianin, piastował urząd państwowy, a był człowiekiem szanownym, lecz słabego charakteru i przytem dosyć ograniczonym; dla syna marzył tylko o świetnej karyerze; sam żył w warunkach materyalnie skromnych, poganinem zaś pozostał prawie aż do śmierci, chrzest św. bowiem przyjął dopiero na łożu śmiertelnem. Matka natomiast była już z rodu chrześcijanką.

Jak widzimy z tego, to rodzice naszego Świętego stanowili małżeństwo mięszane, które — jak to już wspomnieliśmy — były w owych czasach nader liczne i częste. Jakiego pochodzenia była rodzina św. Moniki, tego nie wiemy; samo jej imię wskazywałoby na pochodzenie od Libijczyków, albo od Berberów, a więc od ludności odznaczającej się do dzisiejszego dnia szczególną energią, twardej, nieugiętej, pełnej ognia i woli życia, wpływami zaś ówczesnej cywilizacyi rzymskiej w sposób szkodliwy prawie jeszcze nie dotkniętej. Wszystkie te cechy występują wyraźnie w charakterze i usposobieniu duchowem św. Moniki. Nie była ona wcale jakąś osobą potulną, cichą, pokorną i tylko w modlitwie zatopioną. Święta Monika była jedną z najznakomitszych niewiast z pierwszych wieków chrześcijaństwa, charakter miała niezwykle dzielny, usposobienie pełne życia, umysł otwarty, a zwracający uwagę na wszystko, co się w świecie działo.

Z opowiadań św. Augustyna o rozmowach z matką można nabrać przekonania, iż św. Monika posiadała niezwykły dar spostrzegawczy, znakomicie bowiem, a nieraz nawet z humorem oceniała rozmaitych ludzi, różne zaś kierunki umysłowe charakteryzowała w paru słowach w sposób bardzo trafny. Na św. Augustynie więc sprawdza się — jak widzimy — znakomicie doświadczenie, że ludzie wielcy i genialni najwięcej zawdzięczają matkom swoim.

Zachowała się u Augustyna pierwotna rodzima natura matki i przeważyła nad usposobieniem ojca, przesiąkniętem zwyrodniałą kulturą.

Pochodzenie i usposobienie matki rzuca także pewne światło na temperament Augustyna, gorący, prawdziwie afrykański, który przebija się tak wyraźnie w jego stylu i tak na nas działa.

Przechodząc teraz do krótkiego opisu ojczyzny św. Augustyna wypada wspomnieć, iż skutkiem najnowszych badań uczonych francuskich, wspieranych hojnie przez rząd, możemy wyrobić sobie dosyć dokładne wyobrażenie, jak wyglądała rzymska Afryka zachodnia.

Była to kraina jedna z najpiękniejszych i najbogatszych na świecie. W czasach, gdy inne prowincye rzymskie, a szczególnie Włochy same zaczęły podupadać i powoli zmieniały się w pustynie — działo się to zaś zarówno pod wpływem ciągłych napadów różnych hord barbarzyńskich jak i skutkiem wielkich podatków rządowych — to Afryka była, kto wie czy nie jedynem dookoła morza Śródziemnego zakątkiem, który tych napadów nie zaznał; do ludności tamtejszej dalekie tylko dochodziły echa o spustoszeniach i przewrotach, dokonywujących się gdzieindziej w granicach olbrzymiego państwa. Dopiero wiek piąty sprowadził także i na te okolice pogrom zupełny. Stało się to wówczas, gdy pod sam koniec życia św. Augustyna w roku 430 Wandalowie z Hiszpanii wtargnęli do Afryki i ją zniszczyli.

Wielka ilość ruin z czasów rzymskich dowodzi, iż Numidya posiadała mnóstwo miast ludnych i bogatych, przepełnionysh świątyniami i gmachami publicznymi. Wszędzie są ślady wspaniałych dróg, znakomitych wodociągów, a w związku z tem także ślady wielkiego roz-

kwitu ogrodnictwa i rolnictwa. Przemysł natomias i rzemiosła skupiały się głównie w Kartaginie i w Utice.

Jeżeli zwrócimy teraz uwagę na stosunek chrześcijan do pogan w Afryce zachodniej, który to stosunek posiada dla nas szczególną ważność ze względu na rodziców Augustyna i na jego młodość, to wypada podnieść, iż tutaj było pożycie wzajemne obu grup religijnych bez porównania przykrzejsze i więcej zaostrzone, aniżeli w innych prowincyach rzymskich. Gdy n. p. w Hiszpanii ludność chrześcijańska i pogańska wszędzie wymięszana żyła z sobą dosyć zgodnie, gdy w Gallii (dzisiejsza Francya) miasta były już prawie całkiem chrześcijańskie, ludność natomiast wieśniacza trzymała się tak uporczywie kultów pogańskich, że nawet nazwa poganin (po łacinie *paganus*) oznaczająca właściwie wieśniaka, utarła się najwcześniej w Gallii, na określenie ludności trwającej przy dawnych religijnych tradycyach — tam bowiem być wieśniakiem znaczyło tyle co być poganinem, — to przeciwnie w Afryce zachodniej nienawiści religijne zaznaczyły się bardzo silnie. Chrześcijanie z poganami wszędzie wymięszani, objawiali z obu stron swoje uczucia w sposób bardzo gwałtowny.

Pogaństwo było tu związane ze wszystkiemi urządzeniami i tkwiło głęboko w społecznej organizacyi. Świątynie bogów posiadały ogromne majątki nieruchome, które dostarczały znacznych dochodów. Kapłani mnóstwa świątyń utrzymywali się z tych dochodów i żyli nietylko dostatnio, ale nawet zbytkownie; zachowanie więc kultów pogańskich stanowiło ich najżywotniejszy

interes. Wysocy urzędnicy państwowi, filozofowie retorzy (mówcy) byli również poganami tak samo jak i zamożni światowcy. Arystokracya rzymska posiadała tu największe majątki, dostarczające dochodów znacznych, a pewnych, nie ulegały bowiem ciągłym zmianom jak w innych prowincyach. Arystokracya ta jednak nie przebywała na miejscu, wpływ jej więc osobisty był nieznaczny; chrześcijaństwo nie spotykało się z tej strony z przeszkodami zbyt uciążliwemi. Należy nawet podnieść, iż znaczne bogactwa niektórych rodzin dla nowej nauki przychylnych oddały chrześcijaństwu w Afryce usługi wielkie Znane są nazwiska senatorów chrześcijańskich takich jak: Publicola, Pammachius, Palladius, którzy całe swoje mienia w Numidii posiadane rozdali na dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego. Czyny takie wprowadzały ludność w zdumienie nie małe i licznych zjednywały chrześcijaństwu zwolenników. Nigdzie też nie istniało tyle biskupstw w czwartym wieku, co w rzymskiej Afryce zachodniej. Przeciw religijnej organizacyi pogańskiej stanęła tu niemniej potężna, a przytem o wiele jednolitsza organizacya chrześcijańska. Biskupstw liczono tam wówczas około pięciuset. Prawie każde większe miasto, ba nawet średnie miasteczka posiadały tu swoich dygnitarzy kościelnych, zapał też religijny objawiał się w sposób niezwykle silny. Dowodzi tego najlepiej znaczna liczba męczenników za wiarę chrześcijańską. Pomimo tego jednak byli tu poganie zawsze jeszcze bardzo możni i wpływowi, kraj zaś miał ciągle jeszcze wygląd zewnętrzny pogański. W miastach takich jak Tagaste, gdzie

urodził się Augustyn, jak Madaura, Kartagina stało wszędzie na miejscach publicznych mnóstwo posągów różnych bożków, co krok była jakaś świątynia. Dodać do tego należy, że w Afryce wymięszały się ze sobą najrozmaitsze religie pogańskie. Wszystkie bóstwa, wszystkie wyznania uzupełniały się tu wzajemnie. Stare bóstwa fenickie i kartagińskie, takie n. p. jak bogini Tanit lub bóstwo Baal, znane z Pisma św. starego Testamentu, czczono tu na równi z bóstwami rzymskiemi, takiemi jak Jowisz lub Wenera. Święty Augustyn z oburzeniem opisuje rozpasane obrzędy i procesye, które odbywały się za jego czasów w Kartaginie na cześć bogini Cybele, nazywanej »niebiańską dziewicą«. Jeszcze w roku 390 obchodzono w Afryce publiczne uroczystości na cześć bogów, które nazywa Augustyn haniebnie bezwstydnemi.

Należy przyznać, że w takich warunkach przyjęcie chrześcijaństwa oznaczało nietylko zmianę wyznania, ale wymagało zupełnego przekształcenia. Cały sposób życia musiał stać się innym u chrześcijanina, odrodzenie i zupełna duszy przemiana musiały sięgnąć tak głęboko, iż z dawnego człowieka nie pozostawało prawie nic, prócz może wykształcenia formalnego i nabytej towarzyskiej ogłady. W Afryce nie uchodziło być takim, jak tego mamy przykłady w Hiszpanii lub w Gallii, gdzie zewnętrznie przyjmowano chrześcijaństwo, a jednak w poglądach i w pożyciu codziennem pozostawało się poganinem. Takiej połowiczości nie dopuszczało ani słońce afrykańskie, ani ludności temperament.

IV.

W takiem to otoczeniu urodził się i wzrastał św. Augustyn. Zanim jednak przystąpię w dalszym ciągu do krótkiego opisu jego życia, jego rozwoju duchowego i owoców jego pracy, pomówię pierwej jeszcze o najważniejszem źródle, które do tego opisu pozostało t. j. o sławnem dziele św. Augustyna, o dziele w swoim rodzaju jedynem, a posiadającem znaczenie wprost epokowe. Czytelnik niewątpliwie odgadnie, iż mam tu na myśli »Wyznania« św. Augustyna. Któryż bowiem wykształcony chrześcijanin nie miał tej cudnej książki w rękach — kto rozczytawszy się w niej, nie przejął się jej treścią do głębi? Dla czytelników polskich jest ona tem przystępniejszą, że posiadamy nie złe jakkolwiek obecnie już nie wystarczające jej tłumaczenie, którego dokonał z łacińskiego oryginału Michał Bohusz Szyszko.*)

Spisał św. Augustyn swoje wyznania w 12 lat po nawróceniu się, był zatem już wówczas w wieku dojrzałym, liczył lat 46 i piastował od dłuższego już czasu urząd biskupa w Hippo. Skupiony i żyjący tylko na wewnątrz odczuł potrzebę wyspowiadania się przed światem całym. Patrząc w przeszłość własną zdawał sobie Augustyn sprawę, iż wszystko, cokolwiek przeszedł

*) Ostatnie wydanie tego tłumaczenia wyszło w roku 1892 u Gebethnera i Wolfa w Warszawie. Zupełnie dokładnem to tłumaczenie nie jest, mamy też nadzieję, że wkrótce zdołamy wydać nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie tłumaczenie „Wyznań" znacznie poprawione i uzupełnione wraz z objaśnieniami. Wyjdzie ono w dwóch formatach: w ozdobnym i w tanim, popularnym.

i doznał, przechodziło także i doznawało wielu ludzi współczesnych z nim. Jego więc przejścia spisane pozostaną na zawsze jakby śladem tej drogi i tych manowców wszystkich, po których społeczeństwo ówczesne błądziło, przechodząc od pogaństwa do nauki Chrystusa.

Wolno jednak przypuszczać, że Augustyn sięgnął myślą jeszcze o wiele dalej, że ogarniał ludzkość całą; przed wzrokiem jego ducha stanęły wszystkie rodu ludzkiego pokolenia; one także będą Boga szukały trawione tęsknotą za prawdą i sprawiedliwością. Pożyteczną przeto rzeczą będzie wskazać im drogę do Boga, pouczyć je, że świat własny, wewnętrzny oto rzeczywistość najbliższa. Niechaj każdy, zamiast błądzić myślą gdzieś po świecie szerokim, zwróci się ku sobie, niechaj spojrzy w tajniki duszy własnej, a znajdzie drogę do prawdy. W duszy więc Augustyna przeglądnęła się i ujrzała siebie samą dusza ludzkości: »Opowiem wszystko rodowi ludzkiemu, aby każdy, kto słowa moje przeczyta, rozważył z jakich to głębi wołać należy do Boga«.

Wyznania Augustyna posiadają jednak i z innych jeszcze względów znaczenie niezwykłe, wchodzi bowiem z niemi do literatury świata całkiem nowy rodzaj i sposób pisania, odmienny od tego, z którym spotykamy się w literaturach starożytnych tj. w greckiej i rzymskiej. Augustyn w swoich wyznaniach zaczyna pisać w sposób nowożytny, po dzisiejszemu.

Każdy znawca literatury przyzna, że cechą wybitną twórczości u autorów klasycznych jest pewnego rodzaju przedmiotowość, jest skry-

wanie swoich osobistości za utworami swoimi. O sobie, o przejściach własnych nie mówią oni nam prawie nic. To też są dla nas dusze wszystkich najznakomitszych ludzi starożytnych jakoby owe księgi tajemnicze siedmioma pieczęciami zamknięte; co się tam w tych duszach działo i dokonywało, o tem nie dowiemy się nigdy.

Tymczasem Augustyna »Wyznania« zawierają obraz najdokładniejszy duszy jednostkowej, obraz tak wierny i tak szczery, że nikt nie zdoła dopatrzeć się tam śladu najlżejszego jakiegokolwiek udawania. Od lat dziecinnych Augustyn rozpoczyna; przedstawia całą młodość swoją; opisuje przejście w wiek męzki, nic nie skrywa, odsłania uczucia, wady, zboczenia, nędze duchowe, upadki własne, żadnej choćby najgorszej nie zatajając strony. To wszystko zaś odznacza się nietylko szczerością, ale, co jest rzeczą najważniejszą, opiera się na spostrzeżeniach wewnętrznych, dokonywanych w sposób tak ścisły, tak metodyczny; wszędzie podkład naukowy taki szeroki, przenikliwość badawcza tak wielka, iż czytając, przy niejednym ustępie wyda nam się, że mamy do czynienia z lekarzem lub z przyrodnikiem, a nie z człowiekiem własne opisującym życie.

U pisarzy starożytnych jest widoczne, że oni nie odczuwali potrzeby zagłębiania się w siebie samych i zastanawiania się nad własnym światem wewnętrznym. Aby coś podobnego było możliwe, musiały przedewszystkiem dusze ludzkie skupić się w sobie, a to nietylko w myślach, ale głównie w uczuciach. Świat musiał stracić na wartości, w tym samem zaś dopiero stosunku

mogła zyskiwać na wartości dusza własna. Otóż taki to właśnie zwrot ku sobie umożliwiło chrześcijaństwo! Ono wskazało duszy ludzkiej jej przeznaczenie właściwe, nauczyło ją odrywać się od otoczenia zewnętrznego, skupiać się w sobie i zwracać się nietylko w myśli, ale w uczuciach najgorętszych ku źródłu wszechbytu, ku Bogu. Przyglądając się sobie samej w świetle prawd chrześcijańskich, zaczęła dusza ludzka odczuwać z jednej strony swoją wielką godność, a z drugiej całą wartość zarówno ujemną jak dodatnią życia doczesnego; zaczęła więc obliczać się sama z sobą, nauczyła się badać siebie i wglądać w siebie w sposób ścisły, surowy, całkiem przedmiotowy. Spostrzeganie wewnętrzne stało się dla dusz chrześcijańskich potrzebą uczuciową. Takie spostrzeganie zaś musiało doprowadzić do zrywania ze światem, do wnikania w stosunek duszy do Boga; w dalszym ciągu spowodowało rozwój życia zakonnego, a wreszcie doprowadziła do tego kroku, który uczynił Augustyn, spisując swoje »Wyznania«.

Są więc »Wyznania« Augustyna pierwszą księgą, zawierającą badania życia naszego duchowego, oparte nie na jakichś przypuszczeniach, lecz na faktach, czerpanych z rzeczywistego życia. Mamy tu do czynienia nie z duszą oderwaną, nie z jakimś człowiekiem wogóle, lecz z człowiekiem, który żył, działał i doznawał tego wszystkiego, co opisuje. W Augustynie sięgnęła myśl ludzka w najtajniejsze głębie duszy, wnikając zaś w jedno konkretne życie wewnętrzne, dojrzała tam tło powszechne i zaczęła wydoby-

wać na jaw te wspólności wszystkie, które, obok nie dającej się nigdy wyczerpać rozmaitości, przecież stanowią dusz ludzkich naturę, umożliwiają duchów obcowanie i łączą je wszystkie w jedną społeczność. »Wyznania« Augustyna to próba nauki o duszy, czyli, jak zwykle tę naukę nazywają, próba psychologii, opartej na wyzyskiwaniu doświadczeń wewnętrznych.

Dwie są cechy, wyróżniające naszą umysłowość nowożytną od umysłowości starożytnej. Cechami temi to dążność do przenikania za pomocą badań naukowych rzeczywistości zarówno przyrodniczej jak duchowej, wreszcie krytycyzm. Otóż obie te cechy odnajdujemy w Wyznaniach Augustyna. Jego dar spostrzegawczy jest nieraz wprost zdumiewający. Nietylko bowiem zwraca uwagę na rzeczy na pozór drobne i mało znaczące, ale, co ważniejszem jest, w drobiazgach tych odsłaniają się jemu tajnie duchowe, w nich rozpoznaje istotę życia duchowego z jego dobremi i złemi stronami. Śledząc uważnie rozwój duszy własnej, przedstawia go nieraz jako objaw pewnej prawidłowości, zarysowującej się w życiu duchowem ludzi w ogóle. Gdzie zaś spostrzeganie wewnętrzne i własna świadomość mu nie dopisują, tam przyzywa na pomoc wypowiedzenia innych i dopiero kombinuje razem obie metody, wyprowadzając z nich wnioski, które dotyczą nietylko jego osoby, ale odnoszą się do natury człowieka, niekiedy zaś mają nawet na względzie naturę życia w ogólności.

Rozważając n. p. zachowanie się niemowlęcia, przechodzi do krytyki owej wiary naiwnej w mniemaną niewinność niemowlęcą i wykazuje,

ile to popędów złych tkwi już w tej istocie na pozór jeszcze nieskażonej. Gdy opisuje początki mówienia własnego, rozwija teoryę wykształcania się głosów, artykułowanych z potrzeby życia, z objawów uczucia i z popędów naśladowniczych teoryę, której wartość i doniosłość dopiero my dzisiaj możemy należycie ocenić, jak gdyby wygłoszoną przez usta któregoś z psychologów*) doby najświeższej. Tak wygląda np. jego zapatrywanie, że »ruchy twarzy i innych członków, wyraz oczu, oraz dźwięk głosu, wykazujący poruszenia duszy, czy to w proszeniu, czy w posiadaniu, czy w odrzucaniu, czy w działaniu jakich rzeczy, są naturalnym językiem wszystkich ludów«.

Życie dzieci i chłopców nastręcza mu sposobność do porównywania go z życiem dorosłych i zaraz z takiego porównania wyprowadza wniosek ogólny, jak marnemi są poglądy ludzi dojrzałych na wartość życia; dziećmi będąc orzechy, piłki, wróble są dla nas tem, czem za dojściem do lat starszych pieniądze, majątki, honory«.

Gdy wspomina, że polubił bardzo widowiska teatralne, zaraz wnika przy tej sposobności w przyczyny i w istotę tych przyjemności, które budzą w nas przedstawienia dramatyczne. Postawiwszy pytanie, dotyczące pochodzenia poczucia piękna, daje na nie odpowiedź, którą możnaby słusznie uważać za punkt oparcia dla nowoczesnej estetyki: »Poznałem, że jedne ciała zawierają w sobie jakby całość i stąd są piękne, inne zaś dlatego

*) Psychologia jest to nauka o życiu duchowem człowieka. Wyraz utworzony z dwóch greckich wyrazów psyche dusza i logos nauka.

się podobały, że miały przyzwoitą stosowność do innej rzeczy jako część ciała do swej całości«.

Podnosząc gdzieindziej wartość wiedzy na doświadczeniu opartej, wykazuje, że »nie może ostać się wiara w próżne marzenia wobec dowodzeń, stwierdzonych przez rachunek i naoczne przekonanie«. Albo jakież głębokie określenie metody naukowego badania w słowach: »Zapytania moje (stawiane morzu, powietrzu, niebu itd.) to uwaga moja — odpowiedź to widok rzeczy zewnętrznych«. Rzeczy te każdemu mówią to samo, tak temu, który tylko widzi, jak i temu, który zapytuje. Zrozumieć jednak mogą je tylko ci, »którzy głos ich zewnątrz usłyszany wewnątrz z prawdą zestawiają. W związku znowu z badaniem duszy ludzkiej jakież głębokie w Wyznaniach uwagi nad sprawami wychowania, tudzież nad różnemi dążnościami społecznemi. Gdy mówi o niechęci dzieci do uczenia się w szkole, lub o metodzie wychowawczej, polegającej na budzeniu bojaźni i ambicyi u chłopców, o błędnym sposobie uczenia języków, o owej treści nieużytecznej, martwej a do tego niemoralnej którą nauczyciele napawali umysły uczącej się młodzieży, nakazując im uczenie się napamięć opowieści Homera*) o bogach, powtarzanie słów gniewnej Junony, »że królowi Teukrów przeszkodzić nie mogła w wylądowaniu na brzegach Włoch, ileż w tem wszystkiem prawdy, ile słuszności nawet w zastosowaniu do chwili obecnej.

*) Homer sławny poeta grecki, który w najpiękniejszych poematach opisał walki Greków z Trojanami na przeszło tysiąc lat przed Chr. i wędrówki po świecie Odysseusza.

Przedstawiwszy błędy w nauczaniu filologii*) »nie potępiam wyrazów« — woła — »które są jak gdyby naczynia wybrane i kosztowne, ale potępiam zaprawione fałszem wino, które nam do picia od pijanych mistrzów dawano, a jeżeli pić nie chcieliśmy, razami okładano i nie wolno nam było wezwać na sąd człowieka trzeźwego«.

Przy ocenianiu wartości różnych przedmiotów nauki najsurowiej potępia Augustyn niemoralną mitologię, wyżej stawia gramatykę, przestrzega jednak przed martwą i bezduszną formalistyką, przed przywiązywaniem szczególniejszej wagi do drobiazgów, a traceniem z oczu rzeczy na prawdę dla życia ważnych: »Niejeden strzeże się najpilniej, ażeby nie popełnił jakiego błędu przeciw zasadom stylu i języka, a nie strzeże się, aby powodowany wściekłą nienawiścią nie zgubił podobnego sobie człowieka.

Na dyalektykę, tudzież na spekulacyę budującą systemy bez uzasadnienia należytego patrzy Augustyn z niechęcią, wysoko natomiast stawia w nauczaniu wartość matematyki i fizyki.**) A dalej, gdy mówi n. p. o wzajemnem działaniu ludzi na siebie w społeczeństwie i o podniecaniu się do złego przez towarzystwo ileż w tem wszystkiem prawdy, może bolesnej, ale pochwyconej z bystrością niezwykłą: »O zbyt nieprzyjazna przyjaźni, o dziwne obłąkanie myśli broić

*) Filologią nazywamy naukę o językach i literaturach starożytnych tj. greckiej i łacińskiej.

**) Matematyką nazywa się nauka o wszelkiego rodzaju rachunkach i pomiarach, fizyką zaś nauka o wszelkich zjawiskach, dziejących się w naszem otoczeniu, takich jak n. p. ruch, światło, głos i t. d.

z pustoty i igraszki, czychać na cudzą szkodę bez żadnej chęci korzyści, bez żadnej chęci zemsty! Dlatego, że jeden zawołał: idźmy, zróbmy! Każdy wstydzi się nie być bezwstydnym«. Augustyn zdaje sobie dokładnie sprawę, do jakiego stopnia zależy jednostka od zbiorowości: »Wszyscy dźwigamy pęta naszej śmiertelności i przykuci jesteśmy do społeczeństwa«. A obok tego jak przedziwnie znowu a nieraz i z humorem podane są opisy słabości ludzkich np. w jednem miejscu Wyznań charakterystyka sławnego nauczyciela retoryki,*) będącego w gruncie rzeczy tylko-purchawką, nadętą pychą i próżnością, bez żadnej głębszej treści.

Wszystkie te jednak spostrzeżenia na innych czynione nie przeszkadzają mu w zwracaniu ciągłej uwagi na siebie samego; tu śledzi najtajniejsze poruszenia swoich uczuć, wszystko rozbiera, najdrobniejszego nie przepuszczając szczegółu. Tego rodzaju też rozbiorowi zawdzięczamy takie n. p. w Wyznaniach ustępy, jak wspaniały opis pamięci, jak przedstawienie działania różnych wrażeń zmysłowych na bieg uczuć i namiętności, jak wpływ pychy i pochwał na postępki, jak obraz niebezpiecznych skutków ciekawości, a wreszcie nad wyraz głęboki, mistrzowski i w tym rodzaju nieprześcigniony rozbiór zagadnienia: czem jest czas.

Gdzież więc mógł nauczyć się tego wszyst-

*) Retoryka, nauka wymowy. Wymowa piękna była w starożytności bardzo ceniona. Znakomitych mowców słuchano zawsze z wielkiem zajęciem i oklaskiwano. Dobry mowca miał zawsze możność wybicia się w górę, dlatego też i nauczyciele wymowy byli bardzo poszukiwani.

kiego Augustyn? Czy może od filozofów greckich? Prawda, aby napisać coś podobnego jak Wyznania, należało wchłonąć w siebie i zgłębić do gruntu całą umysłowość grecką i łacińską, ale równocześnie potrzeba było ją przezwyciężyć, wznieść się nad nią i stanąć na gruncie całkiem nowym. Tylko uczeń św. Ambrożego, tylko Chrześcijanin, znający świat i społeczeństwo, ale we własnym świecie wewnętrznym, od tego społeczeństwa całkiem już oderwany, tylko geniusz, który swoim rozwoju duchowym przeszedł i powtórzył rozwój zbiorowy zarówno umysłowości starożytnej pogańskiej jak i rozwój chrześcijaństwa z pierwszych wieków, tylko taki mógł napisać Wyznania. — Są one więc, jak widzimy, istotnie pierwszą księgą nowożytną, posiadającą zarówno cechę krytycyzmu — zawierającą krytyczną głęboką ocenę samego siebie —, jak i cechę zwrotu do rzeczywistości, gdyż znać w nich zamiłowanie do wiedzy, opartej na badaniu faktów tak przyrodniczych, jak i duchowo-społecznych.

Do takiej charakterystyki treści Wyznań dodajmy jeszcze parę słów o ich języku i stylu; i w tym bowiem zakresie stanowią Wyznania przewrot wielki. Kto przed Augustynem pisał mową Wyznań? Gdzie wzory stylu, któreby on mógł naśladować? Że był uczniem sławnych rzymskich retorów czyli nauczycieli wymowy, że przyswoił sobie tajemnice ich sztuki, to znać w każdym wierszu, nie zbywa bowiem u niego ani na grze słów, ani na zwrotach silnych pod względem retorycznym, ani na zestawianiu podobieństw i przeciwieństw. Ale nawet ta jego

retoryka, ta gra słów jakaż inna! jak odbija od różnych sztuczek retorów pogańskich! Takie np. zwroty barwne i silne jak: »nasycać nienasycone żądze bogatego ubóstwa i hańbiącej chwały«, jak: »cóż nieszczęśliwszego nad nielitującego się nad własną niedolą«, albo: »trudność wyuczenia się obcego języka, skrapiała dla mnie jakby żółcią wszystkie słodycze greckiej poezyi«. Także zestawienia przeciwieństw w takim n. p. rodzaju jak: »o zbyt nieprzyjazna przyjaźni«, »o nieme gaduły«, »gadulstwo zwycięzkie«, »oszukani oszuści«, »uwiedzeni uwodziciele« i t. d. Któryż retor starożytny posługiwał się powiedzeniami takiemi jak: »tam pyszny, tu zabobonny, wszędzie próżny«, albo: »stałem się sam dla siebie wielką zagadką«, albo: »zaczął budzić się we mnie wstręt do życia, a zarazem bojaźń śmierci«. To wszystko jest przecież całkiem nowego rodzaju sposób wyrażania swoich uczuć i myśli. Do tego forma zdań krótka, urywana, ciągła rozmowa z Bogiem i z własną duszą w formie pytań, westchnień, wykrzykników, powtarzanie tych samych słów w nowych zestawieniach jakież to przejmujące do głębi, jak nieznane w literaturze klasycznej. — Skąd Augustyn to wziął? gdzie tego się nauczył? Niewątpliwie w tem tkwi tajemnica jego geniuszu, na którym wyryło się głębokie piętno rasy matczynej. Jak z wulkanu wybuchają z głębin duchowych Augustyna powiedzenia i zwroty krótkie, zwięzłe, a pełne nastroju i uczucia, a potem cisza i skupienie się na wewnątrz i znowu wybuch w postaci wykrzyknika, lub olśniewającego zestawienia. Jeżeli z kogo czerpał wzory Augustyn, to chyba z psalmistów

lub od św. Pawła. Że istotnie wpływ Pisma św. na niego oddziałał, to dowodzi tego najlepiej sposób zużytkowania zdań i przypowieści ztamtąd branych, które wplata w sposób nieraz mistrzowski w tok myśli własnych.

Niekiedy znowu natrafimy na opowiadanie lub porównanie takie proste, z życia wzięte, a takie rzewne, i poruszające, że czytelnik zrywa się i powtarza sobie: »Tak, tak, to prawda, ileż razy sam na sobie czegoś podobnego doświadczyłem«. Opisując n. p. walki, które przechodził zanim włożył się całkiem do życia chrześcijańskiego, tak kończy: »Tak więc uciskał mnie słodki ciężar wieku, podobnie jak to dziać się zwykło we śnie. Myśli moje skierowane ku Tobie, Boże, podobne były do usiłowań człowieka, pragnącego obudzić się ze snu, lecz go chęć spania pokonywa. Człowiek mocno rozmarzony ociąga się z przebudzeniem i im więcej poddaje się urokowi snu, tem on go silniej ogarnia. Podobnie i ja, lubo pewny byłem, iż lepiej jest oddać się miłości Twojej aniżeli własnej ulegać żądzy, to jednak tamto podobało się mnie, ale nie zwyciężało, to drugie zaś podobało się i krępowało.*) Gdyś więc wołał na mnie: »Ocuć się, który śpisz i powstań z martwych a oświeci cię Chrystus« nie mogłem Ci nie odpowiedzieć. Zewsząd przekonywałem się o prawdzie słów Twoich, a zwyciężony tą prawdą mogłem zaledwo przerywanemi słowy jakby przez sen wymówić:

*) Po łacinie wychodzi tu następująca gra słów: „Sed illud placebat et vincebat, hoc libebat et vinciebat“.

»Zaraz oto zaraz, jeszcze chwilkę tylko«. Lecz zaraz i zaraz nie miały końca, a chwila trwała i trwała...«.

Takie oto są Wyznania św. Augustyna! — Treścią ich to żywot człowieka, w którego duchowym rozwoju przegląda się ludzkość cała! Cóż podnieca ludzkość do pracy ciągłej i do rozwoju? Z jednej strony podnieca ją potrzeba myślenia coraz więcej naukowego, z drugiej strony potrzeba życia uczuciowego. Otóż właśnie te same dwie potrzeby najściślej ze sobą zespolone, podnieciły także twórczość Augustyna. Wielka ścisłość w myśleniu i zebrane potężnie fale uczuć religijnych uczyniły z Augustyna jedną z największych chwał ludzkości. Ale czas już, abyśmy od źródła przeszli do krótkiej opowieści tego, co ono zawiera.

V.

O rodzicach św. Augustyna jużeśmy wspominali. Wychowanie jego początkowe nie różniło się wcale od praktyki rozpowszechnionej we wszystkich ówczesnych rodzinach, należących do średnio zamożnej przeciętnej inteligencyi. Matka jakkolwiek chrześcijanka, zgodziła się na życzenie męża, aby chrzest dziecka odłożyć na później. Z tego jednak co nam Augustyn opowiada w pierwszej księdze Wyznań wynika, że matka wpajała mu, jako dziecku, zasady wiary chrześcijańskiej. Rzewne wspomnienia tych nauk, jakoteż wspomnienie przykładu matki pozostały mu na zawsze w pamięci i stały się, jak można przypuszczać, w późniejszem życiu czynnikiem ważnym. Od kolebki — jak pisze — czyniono

nad nim znak krzyża św.; słyszał o życiu wiecznem, o Bogu, który ludzkość zbawił; matka nauczyła go modlitwy, modlił się też w dziecinnej prostocie gorąco do Boga, aby go chronił od razów w szkole; w ciężkiej chorobie sam głośno, z krzykiem domagał się chrztu. Takie wrażenia z lat dziecinnych nigdy nie zatrą się całkowicie. Co miłość matki wpoi dziecku, to może życie późniejsze przygłuszyć — wykorzenić nie zdoła.

Nauki początkowe pobierał Augustyn w mieście rodzinnem Tagaste, musiał jednakże już jako dziecko objawiać zdolności niezwykłe, skoro ojciec, podniecany ambicyą i próżnością, zaczął marzyć o świetnej dla syna karyerze i postanowił łożyć na jego wyższe wykształcenie. Wysłał go więc na dalsze nauki do Madaury, miasta położonego niezbyt daleko od Tagaste, a będącego wówczas jednem z głównych ognisk ruchu umysłowego w Afryce północno-zachodniej. W Madaurze zaczął Augustyn kształcić się w języku greckim i znienawidził tę naukę. Przyczyny tej nienawiści były u niego te same, które i dzisiaj w naszych działają szkołach, a mianowicie cały sposób nauczania tego języka. O wiele więcej natomiast nęciła go literatura łacińska, znał bowiem język i mógł wszystko swobodnie czytać bez trudności. Później jednakże Augustyn rozpatrując wartość różnych przedmiotów nauki, przyznaje, że nauka gramatyki wprawdzie ciężką jest, ale korzystną dla rozwoju umysłu, a przytem w życiu pożyteczną, tak samo, jak i nauka matematyki, gdy tymczasem płody literackie nieraz podniecają zanadto wyobraźnię. Wolał Wirgiliusza od Homera, bo nie potrzebował uczyć

go się z trudnością: »Nienawistnem było dla mnie powtarzanie takich prawd jak n. p., że jeden a jeden jest dwa; że dwa a dwa cztery, a przeciwnie najmilszą lubo próżną zabawą mojego umysłu był koń drewniany, pełen zbrojnych rycerzy, pożar Troi i cień zgubionej Treuzy.*) Jakaż ważna tkwi w słowach powyższych wskazówka pedagogiczna. I dzisiaj wielu narzeka bezmyślnie na nauczanie w szkołach takich przedmiotów jak gramatyka lub matematyka, niezdając sobie wcale sprawy, że nauka ta jakkolwiek może uciążliwa, przysparza jednak umysłom korzyści wielkie, bo zmusza do wysiłku i do myślenia, nic zaś gorszego nad jednostronne kształcenie samej tylko wyobraźni. Niestety w obecnym systemie szkolnym przeważa taki właśnie kierunek. Tymczasem nam powinno zależeć nie na usunięciu gramatyki ze szkoły, lecz na uczeniu jej takiem, aby przy jej pomocy nauczyć się w najkrótszym czasie języka, a zarazem i umysł należycie rozwinąć.

W Madaurze poświęcał Augustyn najwięcej czasu retoryce tj. nauce wymowy i tak się w tym przedmiocie odznaczył, że ojciec zapragnął dla niego karyery profesora retoryki, rokującej w owych czasach nieraz świetne widoki. Powziął więc plan wysłania syna na dalsze nauki do Kartaginy. Brakło jednakże funduszów. Pozostawał przeto Augustyn czas jakiś w domu rodziców, oddając się różnym młodzieńczym wybrykom. Ojciec

*) To wszystko są opowiadania ze sławnego dzieła poetycznego Wirgiliusza Eneida, w którem opisał poeta rzymski losy Eneasza, praojca założycieli Rzymu.

patrzał na niego okiem pobłażliwem, matka zaś »lubo się« — jak pisze o niej syn — »już z głębi przepaści wydobyła, niesporym jeszcze krokiem postępowała na drodze cnoty«, nie wiedziała więc co czynić, aby z jednej strony uchronić ukochanego syna od rozpusty, a z drugiej, aby nie przeszkodzić mu przez zawczesne ożenienie w dalszej karyerze.

Znalazły się wreszcie fundusze na podróż do Kartaginy. Ale i tu oddawał się Augustyn więcej życiu hulaszczemu, aniżeli nauce, do czego skłaniała go nie tyle chęć używania, ile raczej wzgląd na towarzyszy, doświadczał bowiem, jak się przedziwnie wyraża, »pewnego rodzaju wstydu, że nie był równie bezwstydnym jak oni«; w szkole retoryki był pomimo tego pierwszym, co wbijało go znowu w pychę i zarozumiałość. Taki stan trwał u Augustyna aż do ukończonego roku ośmnastego. Ojciec wkrótce po jego wyjeździe do Kartaginy umarł, matka zaś wysilała się do ostateczności, aby mu dostarczyć środków do dalszego kształcenia się; on sam myślał tylko o używaniu życia i o przyszłem stanowisku retora to jest mowcy.

Nagle jednak dokonał się w umyśle Augustyna zwrot niespodziewany. Spowodowało go przeczytanie dzieła sławnego mowcy, polityka i filozofa rzymskiego Cycerona*) p. t.: »Hortenzyusz«, zawierającej zachęcenie do poszukiwania prawdziwej mądrości. Od chwili, gdy to dzieło przeczytał, »pogardził nagle« — jak pisze —

*) Żył Cyceron w pierwszym wieku przed narodzeniem się Chrystusa.

»wszelką próżną nadzieją wieku, a zaczął pałać gorącą żądzą nieśmiertelnej mądrości i podnosić się pomału, aby wrócić do Boga«, równocześnie porzucił próżne ślęczenie nad wyrazami, a starał się chwytać treść rzeczy.

Nieznamy niestety owego dzieła, Cycerona, które wywarło taki przemożny wpływ na umysł Augustyna, dzieło to bowiem zaginęło. Trudno przychodzi nam przeto ocenić, co właściwie na niego tak w tej księdze Cycerona podziałało i dlaczego ona właśnie na jego zmianę wewnętrzną tak silnie wpłynęła. Wątpić jednak należy, aby tam było w niej coś niezwykłego coś czego niema w innych pracach Cycerona. Były tam zapewne w bardzo pięknej formie wygłaszane napomnienia dla młodego człowieka, wskazujące mu jakiś głębszy kierunek, a zalecające kształcenie się poważne. Przedewszystkiem zaś zalecał tam Cicero, aby młody człowiek szukający prawdy nie był jednostronnym, aby rozglądał się za to prawdą wszędzie i do niczego się z góry nie uprzedzał i nie zniechęcał. Otóż to widocznie podziałało. Augustyn nie był ani taki zły, ani taki żepsuty, jakby się zdawało. Posiadał on pomimo młodzieńczych wybryków umysł głębszy i poważny; bawił się, bo go przykład pociągał, ale musiało życie hulaszcze budzić w nim wstręt; sam przyznaje się, że imię Chrystusa »wyssane prawie z mlekiem matki« głęboko wryło się w jego serce tak, że wystarczyła jakaś tylko zewnętrzna podnieta, aby wywołać w jego wewnętrzu, zmiany, które później już się zatrzeć nie dały. Taką właśnie podnietą stał się Hortenzyusz Cycerona. Wszystko było

w tym umyśle już przygotowane, wystarczyło więc przeczytanie jednej poważniejszej książki, aby rozpoczęło się przejście do życia nowego.

Nie dokonało się to jednak odrazu. Na jakie natrafił przeszkody, to o tem sam nam w Wyznaniach opowiada. Szukając wszędzie prawdy w myśl wskazówek Cicerona, zwrócił się Augustyn także do Biblii. Ale pisma Starego Zakonu odepchnęły go od siebie! Cóż więc było w nich takiego, co go tak zraziło? Oto zraziła go forma wewnętrzna, styl, język i wogóle sposób przedstawienia i opowiadania wypadków w Biblii, »dale ki« — od godności pism Cycerona. »Pycha moja nie mogła uczuć dziwnej prostoty ksiąg świętych, a wzrok mój nie mógł przeniknąć w ich głębię.« To przyznanie się Augustyna jest dla nas obecnie bardzo cenne, odpowiada bowiem na pytanie, co właściwie wykształconych pogan od chrześcijaństwa odstręczało. Była to, jak widzimy, forma zewnętrzna, był to brak tych sposobów wyrażania myśli właściwych wszystkim dziełom pisanym przez pisarzy pogańskich. Nie treść raziła umysły kształcone na pięknej wymowie i poezyi, lecz forma. Zwrot do religijności był już w całem społeczeństwie owczesnym powszechny, nie przestawała jednak zachwycać ludzi jeszcze piękność stylu, polegająca na grze słów, na budowie zdań wyszukanej, na jasności i przejrzytości wysłowienia. Tego właśnie brakowało Biblii. Dodajmy do tego, że ówczesny świat znał Pismo św. Starego Zakonu tylko w niedołężnych tłumaczeniach łacińskich, oddających w drobnej zaledwo części istotne piękności oryginału.

Nie znalazłszy więc na razie zadowolenia

w Piśmie św. zwrócił się Augustyn w inną stronę i został zwolennikiem sekty założonej przez Manesa albo Manicheusza, jak go często nazywają.

Manicheusz z pochodzenia Pers urodził się około roku 215. Otrzymawszy staranne wychowanie zapoznał się z rozmaitemi religiami i wytknął sobie za cel połączenie w jedną religię nauki Chrystusa, z nauką perskiego proroka Zoroastra i indyjskiego mędrca Buddhy. Zorganizował on kościół na wzór chrześciańskiego kościoła, a uczniów swoich rozsełał po całym świecie. Rozszerzyła się też sekta jego daleko na wschód i na zachód i stała się groźną kościoła Chrystusowego współzawodniczką. Augustyna musiał pociągać fakt, iż Manicheusz odrzucał cały Stary Zakon, zastępując go fantastycznemi baśniami z podań Persów zaczerpniętemi. Całość manichejskiej nauki miała pozory naukowości i to właśnie zwabiło Augustyna. Złudzenia jednak nie trwały długo. Zamiłowany w myśleniu naukowem przekonał się Augustyn wkrótce, że nauka Manichejczyków polega głównie na baśniach a nie na rozumowaniach. Czytał on z zajęciem dzieła starożytnych greckich uczonych i astronomów, zachwycała go pewność astronomicznych obliczeń. »Wiele« — jak pisze — »rzeczy prawdziwych z dzieł mistrzów starożytnych zatrzymałem w pamięci, bo mówiły one do mojego przekonania, gdyż opierały się na rachunku, na porządku czasów i na widomym biegu gwiazd. Porównywałem przeto te wiadomości ze zdaniami Manicheusza, który o tych rzeczach obszernie rozprawiał i nie znalazłem tam wyłuszczonych przyczyn, ani porównania i przesilenia dnia z nocą, ani zaćmień

słońca i księżyca, ani podobnych temu wiadomości, których wyuczyłem się w księgach mędrców pogańskich. Tam kazano mi wierzyć w próżne marzenia zupełnie przeciwne dowodzeniom stwierdzonym przez rachunek i naoczne przekonanie«. Oto słowa w kórych cechy umysłu Augustyna występują w sposób bardzo wydatny.

Do zerwania jednak z manicheizmem nie przyszło od razu. Przez dziewięć lat był Augustyn manichejskiej sekty zwolennikiem, a objąwszy w Kartaginie posadę nauczyciela wymowy przyczyniał się nawet skutecznie do rozszerzenia sekciarskiej nauki. Młody nauczyciel świetny i zdolny miał wielu przyjaciół i zwolenników, nic dziwnego przeto, że był cennym dla Manichejczyków nabytkiem. O ile jednak oni cieszyli się nim i chlubili, o tyle matkę Augustyna Monikę doprowadzał kierunek przez syna obrany do rozpaczy. Błagała przeto różnych chrześciańskich duchownych, aby na niego wpływali. Były to jednak usiłowania daremne, pora bowiem po temu jeszcze nie nadeszła. Przekonać można kogoś dopiero wówczas, jeżeli umysł jego jest już odpowiednio przez własną pracę do tego przygotowany. Rozumiał to doskonale jeden z biskupów, który sam był także za młodu zwolennikiem manicheizmu, i powiedział raz Monice: »Idź sobie, żyj, jak żyłaś dotąd; być nigdy nie może, aby syn tylu łez mógł zginąć«.

Istotnie przepowiednie biskupa sprawdziły się! Augustyn nie zginął! Baśnie manichejskie zaczęły go coraz więcej drażnić i niepokoić. W Manicheuszu raziło go, iż tenże dowodził jakoby w nim Duch św. przebywał, gdy się więc po-

kazało, pisze Augustyn: »że fałszywe rzeczy mówił o gwiazdach, o ruchach słońca i księżyca, chociaż to wprawdzie do nauki wiary nie ściągało się, wykryła się na jaw jego świętokradzka śmiałość, bo lubo nieznane, a nawet fałszywe prawdy nadęty pychą opowiadał, chciał, aby mu jak boskiej osobie wierzono. Któż zaś nie pogardzi zuchwalstwem tego, który chcąc uchodzić za nauczyciela, przewodnika i zwierzchnika drugich wmawia w zwolenników swoich, że powinni go słuchać nie jako człowieka, lecz jako przemawiającego przezeń Ducha św.«

Jednakże pomimo wątpliwości pozostawał Augustyn wyznawcą manicheizmu; zwolennicy tej religii pocieszali go i zalecali czekać na przyjazd sławnego Fausta, głowy ich kościoła na Zachodzie; on wie wszystko — mówili — on wszelkie usunie trudności. Czekał więc Augustyn przez lat dziewięć z »myślą rozstrzeloną« i z niecierpliwością wielką na owego Fausta, niepewny »ażali można podług zasad jego wytłumaczyć przyczyny długości i krótkości dni i nocy, oraz zaćmień i podobnych zjawisk, o których w moich księgach czytałem: bo z przypadku, jeżeli można było je wytłumaczyć niepewnym byłbym, z której strony jest prawda, zresztą wiara moja skłaniała się na jego stronę, bo byłem uprzedzony o świętości jego osoby«. — Przybył nareszcie do Kartaginy ów od dawna oczekiwany Faustus. Augustyn rozpoczął z nim w obecności przyjaciół rozprawę i przekonał się, że nie posiadał on żadnych nauk, oprócz powierzchownej znajomości literatury«. W końcu przyznał się sam Faustus Augustynowi, iż nie jest w możności rozjaśnienia

mu głębszych o istocie bytu tajemnic. Rozwiały się więc złudzenia, Faust ujął go jednakże swoją skromną szczerością tak, że i wówczas nie przyszło jeszcze do zerwania. »Nie widząc nic lepszego« — pisze — »postanowiłem zadowolić się położeniem w jakim znajdowałem się przypadkowo, aż póki nie natrafię na cokolwiek pewniejszego i godniejszego wyboru.«

Po dziewięciu wreszcie latach opuścił Augustyn Kartaginę i wyjechał do Rzymu. Tu po przejściu ciężkiej choroby zaszła w umyśle jego zmiana dalsza, zaczął w ogóle wątpić, czy możliwą dla człowieka jest rzeczą dotrzeć do prawdy: »Przyszło mi na myśl, że filozofowie, których nazywano akademikami, byli roztropniejsi od innych, bo utrzymywali, że o wszystkiem wątpić należy, i że człowiek nie może przyjść do poznania jakiejkolwiek prawdy«. Był to krok u Augustyna ważny. Wątpienie bowiem podnieciło go do dalszych badań i dociekań, do czego jednak przeszkodą największą były dlań, jak sam przyznaje, stosunki z Manichejczykami. Tak więc bawiąc w Rzymie chwiał się Augustyn ciągle między nauką manicheizmu, a zupełnem wątpieniem. Ale pobyt w Rzymie nie miał trwać długo. Gdy z zapałem zabrał się do nauczania wymowy i licznych zyskał uczniów, przyjaciele przestrzegli go, że wkrótce padnie ofiarą ich wyzysku. W Rzymie zapanował bowiem w owych czasach wśród uczniów zwyczaj, iż zmawiali się gromadnie i po jakimś czasie odmawiali nauczycielowi zapłaty. Lękając się przeto doznać od uczniów niesprawiedliwości zaczął Augustyn oglądać się za jakąś inną posadą. Zdarzyło się, że

właśnie urząd medyolański zażądał od prefekta Rzymu polecenia jakiegoś dobrego nauczyciela wymowy. Prefektem był poeta Symmachus, do niego udał się Augustyn, przedstawił mu mowę, którą napisał w tym celu, a poparty przez Manichejczyków, mających w najwyższych kołach urzędowych silne wpływy i liczne stosunki posadę otrzymał.

Przybywszy do Medyolanu dowiedział się tam Augustyn o wielkiej sławie biskupa Ambrożego, jako mówcy, zaznajomił się przeto z nim i zaczął uczęszczać na jego kazania. »Pilnie słuchałem« — pisze Augustyn — »Ambrożego każącego przed ludem, ale nie dla własnej poprawy, lecz dla ocenienia daru jego wymowy, chcąc przekonać się, czy odpowiadała sławie, którą posiadał. Słuchając Ambrożego nie starałem się dowiedzieć o treści rzeczy, ale tylko o sposobie wykładu, ednak próżna ta ciekawość stała się powodem, że lubo baczny na same wyrazy oswajałem się powoli z treścią rzeczy, której od wyrazów odłączyć nie mogłem. Podobał mi się z początku, że mówił wymownie, a potem stopniowo, że mówił prawdziwie«.

Rozpoczął się przeto — jak widzimy — w duszy Augustyna przełom ostateczny. Trudności jednakże miał jeszcze w sobie samem do zwalczenia olbrzymie. Pomimo wszystkiego jednak chylił się ku chrześciaństwu, ku któremu ciągnęło go od dzieciństwa, ale czynił to z wielką ostróżnością, jak nam to sam w następujących opowiada słowach: »Wprawdzie, co się tyczy układu fizycznego świata i wszelkich przedmiotów w naturze pod zmysły podpadających, wiele

rzeczy w dawnych filozofach wyczytałem daleko podobniejszych do prawdy, aniżeli dowodzenia Manichejczyków; idąc przeto za przykładem tych, którzy o wszystkiem wątpili zacząłem chwiać się w mojem przekonaniu i postanowiłem Manichejczyków opuścić; nie mogłem bowiem należeć do ich sekty, skoro niejednemu z filozofów dawałem nad nimi pierwszeństwo, a jednak żadnemu z tych ostatnich, jako nienoszącemu zbawiennego godła Chrystusa, nie chciałem powierzyć chorobliwego stanu mej duszy; postanowiłem przeto dopóty być katechumenem w Kościele katolickim od rodziców mnie zaleconym, dopóki cel, do którego miałbym dążyć nie przedstawiłby się mojemu umysłowi z większą dokładnością«.

Gdy w taki oto sposób ważyły się losy Augustyna, matka jego trawiona tęsknotą za synem przybyła do Medyolanu. Tu dowiedziała się o zaszłych zmianach; wiadomość dla niej nad wyraz radosną przyjęła jednak z spokojem i z obojętnością pozorną, niepewna jeszcze przyszłości, z pobytu zaś w Medyolanie sama skorzystała, aby zawrzeć bliższą znajomość z Ambrożym, sama też uległa potężnemu wpływowi tego wielkiego świętego. Tymczasem Augustyn walczył z sobą dalej, powoli przezwyciężył, słuchając Ambrożego, wstręt do Pisma św., zawsze jednak pozostawała mu jeszcze żądza honorów i bogactw, myślał też ciągle o tem, aby pojąć żonę. Jednakże pod wpływem stosunków z paru przyjaciołmi zaczęło to wszystko również blednąć, natomiast w ciągłych rozmowach i rozmyślaniach rozjaśnił sobie pojęcie Boga, zaczął rozumieć stosunek

Boga do świata, wreszcie zaczął należycie oceniać naturę złego. Ze wszystkiego co nam Augustyn o tem opowiada, wynika, że do manicheizmu zraziło go ostatecznie przekonanie, iż nie można pogodzić istnienia Boga z istnieniem jeszcze innego boga złego, czyli boga ciemności, którego uznawali Manichejczycy, przyjmując, iż szatan jest Bogu równy czyli, że jest Bogiem drugim. W takich warunkach zaczął Augustyn przedstawiać sobie Boga jako jakąś siłę najwyższę przyrodniczą wszechświat cały przenikającą. Ale skądże wobec tego bierze się złe? Na to pytanie nie umiał odpowiedzieć; raz zdawało mu się, że złe na świecie nie istnieje wcale, że tylko jakaś nierozumna obawa nasza przed złem jest złem jedynem, to znowu idąc w ślad za nauką sławnego filozofa greckiego Platona*) przypuszczał, że to może materya, z której Bóg świat utworzył, stawiając stwórcy przeszkody, jest złego przyczyną.

Gdy wśród takich chwiał się wątpliwości wpadły Augustynowi w ręce pisma filozofów ze szkoły tak zwanej nowoplatońskiej, o której to szkole już wyżej powiedzieliśmy słów pare. Pisma te doszły go w tłumaczeniach łacińskich; zastanowiło go wielkie podobieństwo myśli zbliżonych do wstępu z Ewangelii św. Jana: »Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo« i t. d. Właśnie w czasach, gdy Augustyn na to podobieństwo zwrócił uwagę wydarzyły się dwa dalsze wypadki

*) Urodził się Plato w Atenach w roku 428 przed Chr., umarł tamże w roku 348 przed Chrystusem.

i dokonały reszty. Wypadkami tymi były: nawrócenie się w Rzymie na chrześcijaństwo Wiktoryna sławnego nauczyciela wymowy, i zapoznanie się Augustyna z żywotem św. Antoniego pustelnika egipskiego*). Co do nawrócenia się Wiktoryna to o tej sprawie Augustyn sam tak pisze w Wyznaniach: »Im więcej szczegółów opowiadał mi Symplicyan o Wiktorynie, tem większej nabierałem ochoty do naśladowania go. Nie tyle podziwiałem moc jego charakteru, ile szczęście, że mu się zdarzyła sposobność zupełnego oddania się Bogu. Wzdychałem i ja do tego, skuty jak żelaznym łańcuchem, żelazną wolą moją. Trzymał ją nieprzyjaciel na wodzy i z niej mi łańcuch ukuł i skrępował mnie nim. Boć z przewrotnej woli rodzi się żądza, z uległości żądzy wynika nałóg, z nałogu, gdy mu się nie opieramy, wyradza się konieczność; wszystko to, jakby ogniwa tworzy jeden łańcuch nas krępujący. Chęć zaś nowa, którą zacząłem uczuwać w sobie, nie była jeszcze dostatecznie silną do pokonania dawnej przeciągiem czasu wzmocnionej. Tak więc dwie chęci moje, jedna dawna, druga nowa, spór z sobą toczyły i taką niezgodą rozdzierały duszę moją«.

VI.

Wśród tak gwałtownych walk wewnętrznych, gdy w myślach swoich był już Augustyn chrześcijaninem, ale nie miał jeszcze siły dosyć, aby

*) Św. Antoni urodził się w Egipcie; mając lat 20 schronił się na pustynię i tam dał przykład życia zakonnego, gromadząc około siebie licznych pustelników, żył w stuleciu trzecim a na pustynię schronił się około r. 250

stać się nim także w całem swojem życiu, ziomek jego z Afryki niejaki Ponticyan, piastujący wysoki urząd wojskowy, zaznajomił go z żywotem św. Antoniego opisanym przez biskupa Atanazego. Skutek z przeczytania był taki, iż ostatecznie postanowił postąpić tak, jak św. Antoni postąpił. Zerwał więc natychmiast z życiem dotychczasowem, porzucił zawód nauczyciela i przeniósł się razem z matką i z przyjaciółmi na mieszkanie do *„Cassiciacum“* posiadłości wiejskiej zdala od świata położonej.

W tem cichem ustroniu schodzi mu rok 386 na ciągłych rozmowach z matką, na rozprawach z przyjaciółmi tudzież na spisywaniu swoich pierwszych dzieł. Najstarszem z nich jest rozprawa napisana w formie rozmowy prowadzonej przez przyjaciół pod tytułem: *„Przeciw Akademikom“*, to znaczy przeciw takim filozofom, którzy we wszystko wątpią, nie uznając możności dojścia do prawdy. Oprócz tego napisał jeszcze Augustyn, mieszkając na wsi, rozprawę *„O życiu szczęśliwem“*, dalej *„O porządku w świecie“*, a wreszcie niezmiernie ważne i ciekawe *„Rozmowy z samym sobą“* (po łacinie *„Soliloquia“)*.

W roku 387 wrócił wreszcie Augustyn do Medyolanu, tu już napisał rozprawę *„O nieśmiertelności duszy“* i przyjął wreszcie chrzest św. z rąk św. Ambrożego. Kółko które Augustyna otaczało byli to sami Afrykanie, postanowili więc przyjaciele razem wrócić do ojczyzny i tam poświęcić się życiu zakonnemu. Już w jesieni roku 387 spotykamy Augustyna wraz z matką w *Ostii,* gdzie mieli wsiąść na okręt odpływający do Afryki. W Ostii jednak nagle rozchorowała się

Monika i po paru dniach zakończyła swój świątobliwy żywot. Śmierć matki opisał Augustyn w dziewiątej księdze Wyznań, podał ostatnie z nią rozmowy i poświęcił jej wspomnienie tak rzewne i serdeczne iż pozostanie na zawsze przykładem najcudniej pojętej miłości synowskiej.

Śmierć matki wstrzymała wyjazd do Afryki. Pochowawszy matkę jedzie Augustyn do Rzymu. W Rzymie już wówczas prawie całkiem chrześcijańskim pozostawał blisko rok, tam też napisał niektóre ze swoich dzieł bardzo ważnych i tak: *„O stosunku duszy do ciała“*, *„O wolnej woli“*, wreszcie pismo polemiczne przeciw dawnym swoim przyjaciołom Manichejczykom p. t. *„O obyczajach Manichejczyków“*.

W lecie roku 388 przybija nareszcie Augustyn z powrotem do brzegów Afryki i wysiada na ląd w Kartaginie: »Innym wyjechałem, a jakże zmieniony wróciłem«, pisze później o sobie. Pobyt w Kartaginie nie trwał jednakże długo, pogański charakter miasta, a może i wspomnienia młodzieńczych wybryków zrażały Augustyna, pociągała go nadto chęć ujrzenia miejsca rodzinnego, zdąża przeto do Tagaste. Tu sprzedał odziedziczoną po rodzicach posiadłość, zastrzegłszy dla siebie prawo mieszkania, uzyskaną cenę kupna rozdał między ubogich, sam zaś poświęcił się życiu cichemu prawie zakonnemu i dalszym pracom naukowym. Ukończył więc w Tagaste dzieło *„O muzyce“* rozpoczęte w Medyolanie, napisał wykład ksiąg Genezy, dalej rozmowę *„O Bogu“* wreszcie jedno z dzieł swoich najważniejszych p. t. *„O religii prawdziwej“*.

Ciche i spokojne życie w Tagaste, poświęcone wyłącznie pracy naukowej i rozmyślaniu, trwało tylko lat trzy. W roku 391 ściągnął biskup Waleryusz Augustyna do miasta Hippo i wyświęcił go na kapłana, pragnąc zyskać w nim współpracownika w mozolnej pracy pasterskiej. Ale i w Hippo nie zmienił Augustyn sposobu życia; razem z kilku przyjaciółmi, nie opuszczających go od czasów medyolańskich, założył nawet w Hippo rodzaj klasztoru i wprowadził do życia zakonnego jako najważniejsze zakonników zajęcie pracę na polu nauki. Gdy później w stuleciu szóstem (około roku 530) powstał we Włoszech zakon św. Benedykta, to zakon ten właśnie w kierunku pracy nad nauką i oświatą przejął i dalej rozwinął to, co już św. Augustyn w swoim zakonie wprowadził. Objął wreszcie Augustyn także urząd biskupa w Hippo z początku jako współpracownik Waleryusza, później jako jego następca. Tak na schyłku wieku czwartego tj. około roku 394 rozpoczyna się ostatni okres jego życia bardzo trudny i nad wyraz pracowity. Jego wytrwałość, jego energia nigdy nie strudzona, wreszcie ogromna wszechstronność musi każdego wprowadzić w zdumienie. Słusznie zapytać możemy, skąd czerpał on siły? jak mógł podołać tej pracy i tym walkom wszystkim, które musiał staczać jako biskup w Hippo? Odpowiedź na to można dać jedną tylko: czerpał te siły z niezmierzonych zasobów swojego życia wewnętrznego i z gorącego przywiązania do prawdy chrześcijańskiej, do której po tylu trafił manowcach i, którą nad wszystko ukochał. Zajęcia św. Augustyna jako biskupa były czworakie. Najpierwej właściwe za-

jęcia z urzędem biskupim związane, potem przychodziły zajęcia natury społecznej dbałość o spokój i dobrobyt powierzonej jego opiece owczarni, dalej praca nauczycielska, musiał bowiem uczyć i przygotowywać młodzież do duchownego zawodu. Jak wiadomo stało się urządzone przez Augustyna w Hippo seminaryum duchowne dyecezyalne wzorem dla wszystkich takich zakładów w średnich wiekach. Wreszcie czwartego rodzaju były zajęcia polityczne. Stosunki w owych czasach, były takie, iż biskup nie mógł ograniczyć się do zajęć wyłącznie duchownych, mnóstwo także spraw świeckich tudzież spraw natury politycznej i państwowej opierały się o jego osobę, usuwać się od tego biskup nie mógł, gdyż przez to byłby się zrzekał wszelkiego wpływu na społeczeństwo.

Do tego wszystkiego przybywały jeszcze wielkiej wagi prace naukowe. Podniętą do nich były głównie walki staczane z rozmaitemi kacerstwami. Nie ustawał Augustyn ani na chwilę w zbijaniu nauki swoich dawnych przyjaciół Manichejczyków, a obok tego ciągle zwalczał herezye tak zwanych Donatystów i Peligianów*). Ale nie ogra-

*) Donatyści byli to właściwie szyzmatycy. W roku 311 pewna część kleru nie uznała biskupem Cecyliana i wybrała sobie osobnego biskupa Majorina. Gdy Augustyn został biskupem liczyli Donatyści swoich biskupów 270. Więcej jak lat 20 walczył Augustyn aby jedność kościoła przywrócić co mu się wreszcie udało. Jeszcze ważniejsze były spory z Pelagianami przyczem chodziło o działanie łaski Bożej, o grzech pierworodny i o znaczenie sakramentu chrztu. — Pelagius sam był rodem z Irlandyi.

niczał się do walki z kacerzami, równocześnie pracował ciągle nad coraz gruntowniejszem uzasadnianiem prawd wiary chrześcijańskiej. Jako biskup napisał też swoje dzieła największe, a mianowicie »Wyznania« napisane około roku 400, o których już poprzednio była mowa. Potem sławne dzieło *„O Trójcy św."*, które jest uznane za najgłębszy rozbiór i najznakomitsze uzasadnienie dogmatu fundamentalnego naszej wiary; napisał Augustyn to dzieło w latach między 400 a 410. Wreszcie trzeciem jest dzieło w 22 księgach p. t. *„O panstwie Bożem"* zaczęte w roku 413 po splądrowaniu i spaleniu Rzymu przez króla Wizygotów Alaryka, a dokończone w roku 426. W dziele tym dokonał Augustyn obrachunku z całą dziejową przeszłością rodu ludzkiego, wykazał znaczenie przyjścia na świat Chrystusa i założenia Kościoła katolickiego, wreszcie wskazał drogi, których ludzkość nadal trzymać się powinna. W ostatnich latach życia napisał Augustyn jeszcze *„Sprostowania" (Retractiones)* tu dokonał przeglądu pism swoich dawniejszych i sprostował, co mu się wydawało niezgodne z nauką kościoła. Umarł św. Augustyn niestrudzony pracą i wiekiem niezłamany w roku 430 mając lat 76 podczas oblężenia miasta Hippo przez Wandalów. Nadeszły czasy upadku i pogromu także na bogatą i szczęśliwą dotąd Afrykę północno-zachodnią. Wandalowie pracę zniszczenia rozpoczęli, dokończyli ją zaś w dwa wieki później Arabowie. Augustyn na początek tych klęsk już nie patrzał, Bóg powołał go po życiu znojnem do chwały zanim Wandalowie miasto zdobyli.

Śmierć jego to równocześnie koniec wielkiej epoki, wówczas bowiem dobiegały kresu ostatecznego dzieje starożytnego świata.

VII.

Na zakończenie szkicu niniejszego podam jeszcze kilka uwag o znaczeniu Augustyna na polu filozofii.

Filozofia jest, jak wiadomo, pracą naukową zmierzającą do objęcia i zrozumienia nie różnych szczegółowych zjawisk i faktów, ale całości świata, tudzież stosunku człowieka do tej całości; filozofia usiłuje również zrozumieć należycie wartość życia ludzkiego i w ogóle określić, o ile to możliwe na drodze rozumowej, przeznaczenie człowieka. Wynika z tego, że dla wszelkiej filozofii muszą na wstępie dwa pytania uchodzić za najważniejsze. Pytaniami temi są: Czy w rzeczach dotyczących świata i życia ludzkiego może umysł ludzki poznać prawdę? A następnie: czem jest życie duchowe człowieka? Wszystkie inne pytania i zagadnienia przychodzą dopiero po tych dwóch. Otóż Augustyn na oba powyższe pytania znalazł odpowiedź ze stanowiska prawdy chrześcijańskiej najgłębszą. Na pytanie pierwsze, co jest prawdą i czy możliwą jest rzeczą dojść do prawdy, odpowiada: Prawda jestto dokładne i wierne ujęcie w myśli rzeczywistości zarówno zewnętrznej zmysłowej jak i wewnętrznej duchowej. Ujęcie zaś takie jest możliwe, posiada bowiem umysł nasz w sobie samym sposoby i prawidła pewne, według których, skoro postępuje, to do prawdy dochodzi. Punktem wyjścia dla poznania prawdy są fakty z naszego życia wewnętrznego, dalszem

zaś oparciem i wskazówką jest fakt historyczny Objawienia Bożego. Faktem dla nas najoczywistszym ze wszystkich jest fakt naszego istnienia i życia duchowego. We wszystko można wątpić, ale w to, że istniejemy i żyjemy, jako istoty duchowe, w to wątpić nie można, do tego nawet waryat nie zdolny. A więc fakt własnego duchowego istnienia, to coś najpewniejszego i najoczywistszego. Zasadę tę rozwija Augustyn w dziesiątej księdze swojego dzieła o Trójcy Św. w następujących słowach: »Któżby wątpił, że żyje, że pamięta, że rozumie, że chce, że myśli, że wie, że sądy wydaje. Albowiem, jeżeli nawet wątpi, to żyje, jeżeli wątpi, dlaczego wątpi pamięta; jeżeli wątpi, zdaje sobie z tego sprawę; jeżeli wątpi, pewny jest, że tego chce; jeżeli wątpi, myśli; jeżeli wątpi wie, że nie wie; jeżeli wątpi, sądzi, że nie powinien zbyt pochopnie czegoś uznawać. O czemkolwiek przeto ktośby wątpił, to o samychże tych czynnościach wszystkich wątpić nie powinien, gdyby one bowiem nie istniały, to wątpiący nawet wątpić by nie mógł«.

Oto podstawa najważniejsza całej naszej pewności. Tego przed Augustynem żaden filozof tak jasno i dokładnie nie uwydatnił. Drugą podstawą pewności jest fakt dziejowy Objawienia który poucza nas o tem, po jakich drogach Bóg człowieka i wogóle ród ludzki do spełnienia swojego przeznaczenia prowadzi.

Szczególnie głębokim jest Augustyn w nauce o duszy ludzkiej i o życiu duchowem. Krótko możemy jego zasługi na tem polu tak wyrazić: Augustyn urobił właściwie dopiero naukę o du-

szy ludzkiej, czyli, jak ją zwykle teraz nazywają psychologię (od greckiego wyrazu *psyche* dusza). W różnych dziełach jego, a szczególnie w Wyznaniach znajdujemy taką obfitość spostrzeżeń nad życiem duchowem człowieka i nad jego różnemi stronami, a mianowicie nad myśleniem, pamięcią, uczuciem i wolą, że z tego dopiero, co Augustyn po sobie zostawił, zaczęła powoli rozwijać się i kształtować oparta na doświadczeniu nauka o duszy. Wystarczy przeczytać w Wyznaniach tylko ustęp poświęcony opisowi pamięci, aby się o słuszności takiego zapatrywania przekonać:

»Wszystko przyjmuje w swoje przestronne kryjówki« — pisze Augustyn w dziesiątej księdze Wyznań — »tajemne i nieopisane łono pamięci, a wszystko przez własne swoje wejścia wchodzi tam, pomieszcza się i za lada potrzebą na jaw bez żadnego pomieszania występuje. Nie same rzeczy jednak tam występują, lecz obrazy rzeczy przez zmysły uczutych są tam gotowe na zawołanie przypominającej myśli. Jakim sposobem obrazy te się kształcą, tego nie wiemy; wiemy tylko jaką drogą one do pamięci weszły i tam się przechowują. Bo, gdy zostaję w ciemnościach i w milczeniu, odnawiam, jeżeli chcę, w pamięci mojej kolory, rozróżniam między białem a czarnem, lub innemi kolorami według upodobania. Dźwięki też nie mieszają się i nie przeszkadzają temu, co przez oczy weszło i trwa w pamięci, lubo i one tamże są, ale pomieszczone oddzielnie. I ich, jeżeli się podoba wzywam i wnet się jawią, a lubo język bez ruchu i gardło dźwięków nie przepuszcza, śpiewam, ile chcę, a obrazy

kolorów, które tamże są, nie męszają się i nie przeszkadzają, kiedy się skarb inny dobywa, który wpłynął przez uszy. Tak samo i inne obrazy przez inne zmysły wniesione i w pamięci chronione według upodobania przywołuję. I tak nic nie wąchając, zapach lilii odróżniam od zapachu fiołków, miód od moszczu, łagodne od cierpkiego, lubo nic nie smakuję, a niczego się nie dotykam, ale tylko przypominając rozróżniam. Odbywam te działania wewnątrz w ogromnym gmachu pamięci mojej. Tam niebo i ziemia i morze ze wszystkiem, co w nich spostrzedz mogłem, krom tego o czem zapomniałem, gotowe jest na moje zawołanie. Tam i siebie spotykam i przypominam: co kiedy i gdzie działałem, i jakiemi uczuciami na ówczas przejęty byłem; tam jest wszystko co tylko przez doświadczenie, albo przez wiarę nabyłem. Do takiego zasobu obrazów dodaję jeszcze te, które powstały ze wzajemnego, porównania wrażeń, czy przez doświadczenie, czy przez wiarę nabytych, a z nich tworzę nawet obrazy przyszłych działań, wypadków i nadzieji i to wszystko rozpamiętywam jakoby było obecne. Zrobię to, lub owo, a to i to nastąpi. Albo powiadam: o żeby to lub to mogło nastąpić! o niech Bóg odwróci to lub owo! Mówię tak sam do siebie, a gdy mówię, obrazy wszystkich tych rzeczy wydobywam ze skarbów pamięci i uprzytomniam w umyśle moim, a nigdy bym tego nie powiedział, gdyby one nie były na pogotowiu. Wielka jest owa władza pamięci, ogromny i niezmierzony przestwór, Boże mój! Kto sięgnie do dna i zgłębi go do gruntu? A władza ta jest władzą umysłu mojego i należy do natury

mojej; zatem ja sam siebie pojąć i zgłębić nie mogę, zatem umysł za ciasnym jest do objęcia samego siebie, bo w nim jest to czego on nie obejmuje. Czyliż to zewnątrz niego położone, czyliż nie w nim jest? A jeżeli w nim czemuż objąć nie może?

Wszystko to wprawia mnie w podziwienie i w głębokie zdumienie. Są ludzie którzy podróżują daleko, ażeby podziwiać wysokość gór, piętrzące się wód fale, szerokie wód wodospady, niezmierzone oceanu obszary, gwiazd rozliczne biegi, a zaniedbują samych siebie. Nie podziwiają tego, że, gdy oto mówię o tem wszystkiem, nie widziałem tego oczyma, a jednakże nie mówiłbym, gdyby góry i mórz fale i rzeki i gwiazdy, które widziałem i ocean, o którym mówiącym wierzę, nie były widoczne w pamięci mojej, w tak ogromnych jak się zewnątrz mnie znajdują przestrzeniach, a jednak kiedym je widział oczyma nie pochłonąłem ich patrząjąc, ani one same są we mnie, lecz obrazy ich tylko i wiem za pośrednictwem jakiego zmysłu, jaki obraz wyrył się w pamięci mojej«.

Z wywodów powyższych widzimy w jak niezrównanie bystry sposób umiał patrzeć Augustyn w życie nasze duchowe.

Co do innych jeszcze zagadnień filozoficznych to szczególnie ważną jest nauka Augustyna o Bogu. W rozbiorze idei Boga ze stanowiska filozoficznego nikt go nie prześcignął, a wszyscy późniejsi na nim się opierali. Także stosunek Boga do świata i stworzenie świata znajdujemy u Augustyna przedstawione bardzo samoistnie, ale zawsze zgodnie z nauką Pisma św.

Najwięcej jednak zajmowało go zagadnienie odnoszące się do początków złego. Jak mógł Bóg dopuścić złe w porządku wszechrzeczy i dlaczego dopuścił? Oto pytania, na które jeżeli nie znajdzie się odpowiedzi nie można mieć spokoju. Szukał też na nie odpowiedzi Augustyn, powszechnem zaś jest wśród uczonych chrześcijańskich przekonanie, że głębiej od niego nikt zagadnienia nie ujął, nikt go w doskonalszej zgodzie z nauką Ewangelii rozpatrzyć nie próbował. Aby zrozumieć skąd się wzięło złe na świecie potrzeba — zdaniem Augustyna — zdać sobie sprawę, na czem polega porządek duchowo-moralny. Polega on na kształtowaniu u każdej jednostki duchowej jej życia wewnętrznego na obraz i podobieństwo Boże.

Aby istota duchowa mogła być do Boga podobną musi być osobistą i uświadomioną, a obok tego musi być także wolną. Doskonalenie się wewnętrzne, które dokonywałoby się z konieczności, rozwój duchowy tak samo konieczny jak życie w przyrodzie nie posiadałby wartości żadnej. Wystawmy sobie istoty rozumne i świadome, które z konieczności musiałyby być dobre, to one oczywiście do doskonałości swojej żadnej nie przywiązywałyby wagi. W takich warunkach wzrastanie sumy dobrego we wszechświecie nie byłoby możliwe. A jednak najwyższa doskonałość Boga domaga się, aby w dziełach Jego suma dobrych wartości ciągle wzrastała. Otóż coś podobnego stanie się możliwem jeżeli udoskonalenie się wewnętrzne duchów będzie u każdego z nich jego własnem dziełem i zasługą. Skoro duchy mają być, na obraz i podobieństwo Boga,

pomyślał je przeto Bóg i stworzył nietylko świadome, ale także i wolne. Tylko w takich bowiem warunkach może być każdy swojego stanu wewnętrznego sprawcą, w każdym duchu powtórzy się niejako proces stworzenia, każdy będzie sam stwarzał swój świat wewnętrzny. Skoro zaś tylko dopuści się wolność w urabianiu się wewnętrznem duchów to już przez to samo złe staje się możliwem. Złe moralne bowiem nie jest niczem innem, jeno urabianiem się wewnętrznem duszy w niezgodzie z planami Boga skutkiem wolności. Złe przeto samo przez się nie istnieje o ile zaś istnieje ma źródło swoje w wolności jednostek duchowych i jest środkiem do mnożenia się coraz większej ilości dobrego w porządku Bożem.

Tu jednak nasuwa się jedna wielka trudność: Św. Augustyn nauczał zgodnie z prawdami wiary, że Bóg, Mądrość Najwyższa, stworzył świat według planu odwiecznego. W tym planie tkwi oczywiście niezmiennie oznaczony i przewidziany każdy szczegół, każde światowe wydarzenie. Jeżeli tak jest, to w takim wypadku musi być przez Boga w planie świata oznaczony i przewidziany także każdy czyn ludzki. Opatrzność Boża, jeżeli istnieje to musi się rozciągać na wszystko, a więc i na działanie człowieka. Gdzież tu więc miejsce dla wolności woli ludzkiej i dla odpowiedzialności moralnej?

Pogląd swój na działanie Opatrzności wyraził św. Augustyn w jednem z dzieł, napisanych w roku 393 w następujący sposób:

»Niektórzy sądzą, że skoro Bóg świat stworzył, to reszta dzieje się już przez świat sam, tak, jak On zarządził i rozkazał, Bóg zaś sam

już nic nie działa. My jednak wierzymy i zechciejmy to zrozumieć, że Bóg działa aż do teraz tak, iż, gdyby rzeczom przez się stworzonym działanie swoje odjął, przepadłyby. Bóg mocą swoją ukrytą porusza wszelką istotę stworzoną, ten zaś właśnie ruch podnieca ją zarówno wówczas, gdy Aniołowie rozkazy spełniają, jak i wówczas, gdy gwiazdy krążą, a wichry zmieniają się, gdy prądami wód w przepaściach wzruszają, lub je zbite w chmury przez powietrze pędzą, gdy trawy zielenią się i nasienie swoje wydają, gdy zwierzęta się rodzą, życie na różny wiodąc sposób, gdy złym sprawiedliwych dręczyć dozwala się. Bóg rozsuwa wieki, które w świat, gdy go stworzył, jakby w zawiązku wcielił, wieki te zaś w porządku swoim wcaleby się nie rozsunęły gdyby Ten, kto je stworzył, opatrznym ruchem kierować nimi zaprzestał. Nie należy też także słuchać tych, którzy nauczają, że wyższemi świata dziedzinami rządzi Opatrzność, tą zaś niższą świata częścią wstrząsają okoliczności i ruchy przypadkowe. Skoro bowiem Zbawiciel wyraził się, że bez woli Boga, który i ziele wszelkie zdobi, ani jeden wróbel nie spadnie na ziemię, to czyż nie potwierdził, że Boska Opatrzność rządzi nietylko tą całą częścią świata, przydzieloną rzeczom śmiertelnym i znikomym, lecz nawet jej ułamkami najbrzydszymi i najodleglejszymi. Cóż więc niedorzeczniejszego nad przypuszczenie, że cała ta część świata ma być pozbawioną rządów Opatrzności. Skoro zaś natura duszy przewyższa naturę ciała, to cóż znowu bardziej szalonego nad twierdzenie, że czyny ludzkie sądom Boskiej nie podlegają«.

Jeżeli więc przyjmiemy z św. Augustynem, że Bóg nie może działać od wypadku do wypadku według chwilowych zachceń, że działanie Jego musi być wiecznie niezmienne, to w takim razie wynikałby z powyższego wniosek następujący:

Los każdej istoty a więc i człowieka każdego, musi także tkwić w planach Boga. Ale dlaczegoż miałby tam tkwić tylko los każdego człowieka, nie zaś także każda jego życia chwila?

Jestto zupełnie zrozumiałe, że bez woli Boga nawet wróbel nie może spaść na ziemię. Wobec tego jest więc niemniej jasne, iż także każdy czyn i każdy moment w życiu człowieka tkwi tak samo w planie wszechistnienia, jak spadnięcie wróbla na ziemię. Opatrzność przeto Boska i przeznaczenie ogarnia wszystko, a z pod jego nieubłaganych wyroków nic i nikt zwolnić się nie może. Jakżeż teraz można pogodzić z takimi wnioskami naukę o wolności wolnej woli i o moralnej człowieka wobec Boga odpowiedzialności? Otóż tę wielką trudność i pozorną sprzeczność między pojęciem wolności woli a pojęciem przeznaczenia i opatrzności stara się usunąć św. Augustyn w następujący sposób:

Do planu wszechistnienia przez Boga ustanowionego należy także możność wewnętrznego kształtowania się każdej rozumnej istoty, a więc i jej wolność czyli świadoma moc nad sobą. Wolność istot rozumnych należy także do porządku wszechrzeczy. Następstwa tej wolności Bóg oczywiście przewiduje. Jeżeli jednak zważymy, że właściwie dla Boga niema ani przeszłego czasu ani przyszłego, nie można przeto powiedzieć, aby On przewidywał rzeczy przyszłe,

a więc z góry oznaczał, co się stać ma. Dla Boga wszystko jest, wszystko trwa, zarówno przeszłość, jak przyszłość. Cokolwiek przeto rozumna istota zdziała na mocy wolności swojej, to nie zdziała dlatego, że Bóg przewidział, ale przeciwnie, Bóg widzi i wie dlatego, że ona tak zdziała, tak postąpi. Cała trudność tkwi w niemożności przedstawienia sobie Boga wiedzącego wszystko nie w czasie przeszłym lub przyszłym, lecz ciągle trwale. Bóg nie przewiduje, lecz wszystko wie, stanie się zaś coś, to stanie się nie dlatego, że Bóg przewidział, ale Bóg to wie tak, a nie inaczej, dlatego, że się tak stanie. Sam o sobie mogę przecież powiedzieć, że pamiętam rzeczy przeszłe, ale z tego, że je pamiętam, nie wynika wcale, aby one tak musiały być, jak były. Otóż Bóg nie potrzebuje ani pamiętać, ani przewidywać, gdyż On wszystko wie, z tego zaś, że wie, nie wynika wcale, aby czyjś rozwój wewnętrzny tudzież jego czyny musiały być takie, a nie inne. Bóg wie, bo tak będzie, tak jak ja pamiętam, bo tak było. Dla lepszego wyjaśnienia przypuśćmy jeszcze następujący wypadek:

Znam i przenikam czyjąś duszę do głębi i wiem, że ten tak dobrze znany mi człowiek w danym wypadku postąpi tak a tak. I rzeczywiście moje przewidywania się spełnią. Czyż z tego, że ja przewidziałem, wynika, że ja jestem przyczyną postępku owego człowieka? że ja, a nie on jest za swój czyn odpowiedzialny? Bynajmniej! Odpowiedzialność pozostaje bez względu na to, czy ja przewidziałem, czy nie. W podobny więc sposób należy przedstawiać sobie także stosunek

Boga wszechwiedzącego i każdą duszę znającego do odpowiedzialności istot rozumnych. Bóg jednak nie opuszcza tych istot rozumnych, które na mocy swego wewnętrznego rozwoju oddaliły się od Niego. On w porządku świata ustanowił dla nich pomoc, polegającą na działaniu łaski Bożej. Rozumny porządek świata, jeżeli wymaga wolności, to także nie może obejść się bez pomocy dla istot od Boga się oddalających. Inaczej bowiem mogłoby przyjść do tego, iż, zamiast mnożenia się w świecie wartości dobrych to znaczy wartości w myśl planów Boga, mogłyby niepomiernie wzrastać wartości złe. Wprawdzie św. Augustyn dowodzi, że nawet i w takim wypadku wszechmoc Boga nie byłaby w niczem uszczuploną, zawsze jednak sprzeciwiałoby się to pojęciu doskonałości Bożej, gdybyśmy przypuścili, iż Bóg dopuszcza złe nie dlatego, aby dobro wzrastało, ale dlatego, aby złe samo mnożyło się bez końca. Pomocy dla istot rozumnych, od Boga odpadłych domaga się również wszechmiłość Boga, nie mogąca dozwolić, aby stworzenie własnemu była pozostawione losowi.

Tak więc pojęcia stworzenia, utrzymania świata, przeznaczenia, opatrzności i łaski wynikają u św. Augustyna wzajemnie z siebie i znajdują się w ścisłej od siebie zależności.

Pod działaniem łaski Bożej człowiek odradza się w życiu wewnętrznem i zwraca się napowrót ku Bogu. Najważniejszym też celem i zadaniem życia ludzkiego jest — jak nauczał św. Augustyn — umożliwić sobie powrót do Boga. Około Boga tworzy się wielka społeczność duchów dobrych, to znaczy, duchów kształtujących swoje

życie wewnętrzne w zupełnej zgodności i w całkowitem zespoleniu się z Bogiem. Im więcej harmonii, im więcej miłości Boga w istotach rozumnych, tem większa suma wartości dobrych. Czemżeż bowiem jest taka wartość? Tylko urabianiem siebie w myśl planów Boga i w spójni z Nim. Przeciwko tej społeczności Bożej stają zastępy duchów od Boga odpadłych. Społeczność Boża przerzedziła się skutkiem dobrowolnego oddzielenia się od niej duchów licznych. W planach więc Boga zamierzone uzupełnianie braków z odstępstwa pochodzących. takiego zaś uzupełnienia mają dostarczyć dusze ludzkie przez Boga wybierane i do owego celu powoływane. Działanie więc łaski objawia się właśnie w tem wybieraniu i powoływaniu. Działanie zaś łaski nie może być przypadkowe i od chwilowych zachceń lub upodobań zależne. Ponieważ Bóg działa wszędzie i we wszystkiem jako Rozum najwyższy, przeto i powoływanie nowych zastępów do społeczności Bożej musi dokonywać się w jakiś sposób rozumny i prawidłowy. Otóż takiem właśnie jest działanie Boga i łaski Bożej zarówno na dusze ludzkie z osobna, jak i na cały ród ludzki. Ten ostatni rodzaj działania objawia się i dokonywa w dziejach rodu ludzkiego.

Jestto więc dalszą nieśmiertelną zasługą św. Augustyna, iż on pierwszy zaczął zastanawiać się nad całością dziejów ludzkich. Starożytność przedchrześcijańska nad tem zastanawiać się nie mogła. Nie było bowiem między narodami spójni żadnej, a każdy naród uważał siebie za naród wybrany. Pierwsi dopiero prorocy żydowscy zaczęli przeczuwać, że ludz-

kość tworzy jedną rodzinę. Rozważanie jednak dziejów ludzkich jako całości stało się dopiero wówczas możliwe, gdy ludzie zrozumieli, że Chrystus przyszedł na świat dla wszystkich i za wszystkich poniósł śmierć męczeńską. To też właściwy wstęp do filozofii i dziejów stanowią dopiero słowa św. Pawła, które ten apostoł wygłosił w Atenach: »I uczynił Bóg wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiej ziemi, zamierzywszy postanowione czasy i granice mieszkania ich. Stało się to zaś, aby szukali Boga, aby go snać namacali, albo znaleźli, chociaż od każdego z nas nie jest daleko«. Otóż co rozpoczął św. Paweł, to w całej pełni urzeczywistnił św. Augustyn w swojem sławnem dziele: *„O państwie Bożem“*. W niem przedstawił on dzieje jako powrót rodu ludzkiego do Boga. W dziejach objawia się pomoc udzielana człowiekowi stopniowo przez Boga w miarę rozradzania się pokoleń i w miarę ich postępu. W dziejach dokonywa się wreszcie największa z tajemnic: Bóg sam staje się człowiekiem i poświęca się za dzieło własne, aby spełnić to, co się przed wiekami zaczęło.

Na zakończenie możemy bez obawy, aby nas posądzono o przesadę, powiedzieć, że św. Augustyn jest najgłębszym, ze wszystkich filozofów, którzy o Bogu i dziełach Jego nauczali. Nic też dziwnego, że stał się wszystkich poźniejszych wieków i całegu świata chrześcijańskiego mistrzem i nauczycielem.